Nr. 285. Lwów — Wtorek dnia 10 Grudnia. **Rok 1901.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.

Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . 12 h.

Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ „ 8 h.

Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś — NMP. Loretańskiej — Jakowa Mucz.
Jutro — św. Damazego P. — Stefana M.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 7 m. 46
Zachód „ „ 3 m. 59

Długość dnia godzin 8 minut 13
Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Interpelacya w sprawie wrzesińskiej.

W parlamencie niemieckim zacznie się jutro tak zwana „debata polska“, która zapewne będzie długa i gorąca, bo sami Niemcy, o ile dotąd wiadomo, chcą jej nadać wielkie rozmiary. Wdroży ją kanclerz rzeszy odpowiedzią na zapytanie, złożone mu na piśmie przez Koło polskie. W tem zapytaniu, ułożonem zręcznie i w formie wykwintnej, Koło zupełnie nie wspomina o wyroku sądowym, jako o sprawie nienależącej do parlamentu i przytem jako o takiej, która nie jest jeszcze załatwiona w ostatniej instancyi; zapytuje tylko, jak się kanclerz zapatruje na cały system szkolny w Wielkopolsce, niewątpliwie bardzo wadliwy, skoro nauczyciele znęcają się nad dziatwą, nielitościwie ją biją i wskutek tego tak bardzo zniechęcili do siebie ludność, iż sami się wśród niej nie czują bezpiecznymi i proszą żandarmów o opiekę nad sobą. To są oczywiście stosunki nienormalne i oto dlatego interpelanci proszą kanclerza o wyjaśnienie rzeczy. Pisma berlińskie, zdumione wytrawnym i spokojnym tonem interpelacyi, zapewniają, że pierwotnie była ona napisana nader ostro i opryskliwie, ale musiała być zmieniona, bo nikt z Niemców nie chciał tej pierwotnej podpisać, bez ich zaś podpisów niepodobna było się obejść, bo, wedle regulaminu parlamentarnego, musi ich być najmniej 30, a całe Koło liczy tylko 14-stu członków. Nie wiemy, czy naprawdę tak było, jak utrzymują pisma berlińskie, sądzimy jednak, że członków Koła polskiego, a zwłaszcza prezesa księcia Radziwiłła, otaczanego powszechnym szacunkiem, nie trzeba uczyć dobrego tonu. Przeciw doniesieniu pism berlińskich przemawia jeszcze fakt, że właśnie niemieccy katolicy i inni z południowych krajów, a także Alzaci postanowili podczas rozprawy surowo napiętnować całe postępowanie pruskiego rządu w Wielkopolsce. Podniesiemy tu jeszcze jeden znamienny szczegół, który charakteryzuje usposobienie uczciwych Niemców. Dziennik *Germania* główny organ tego odłamu centrum, który mniej więcej od lat dwóch stara się być rządowym, rzucił taką uwagę: „Wynika to z trójprzymierzowych stosunków i z przyjaźni między naszem cesarstwem a Austro-Węgrami, że nie powinniśmy popełniać takich gwałtów na ludności, której 4-milionowy odłam mieszka w Austryi. Jakiby to u nas powstał furor teutonicus, gdyby gdziekolwiek w niemieckiej szkole w Galicyi stało się to, co się ustawicznie działo z polską dziatwą we Wrześni!“

Polską interpelacyę, oprócz czternastu Polaków, podpisało: 38-miu członków centrum, 3-ch Welfów i 8-miu Alzatów. Postępowcy i socyaliści także ofiarowali swe podpisy, ale im podziękowano. Program rozprawy tak ułożono: najpierw uzasadni interpelacyę książę Radziwiłł, potem odpowie kanclerz, następnie członek centrum p. Roeren zażąda otwarcia dyskusyi nad tą odpowiedzią. Tu, jeżeli będzie potrzeba, przemówią z Koła polskiego dwaj bardzo wytrawni mówcy, doktorowie prawa pp. Dziembowski i Chrzanowski, z których pierwszy bronił oskarżonych w procesie gnieźnieńskim, a więc gruntownie zna szczegóły sprawy. Jednak nie wyjdą oni z ram, zakreślonych interpelacyą. Na znacznie szersze pole wystąpią tylko mówcy niemieccy, a to jedynie w takim razie, jeżeli liberałowie i junkry spełnią swój zamiar poruszenia całej sprawy polskiej i wykazania, że demonstracye galicyjskie i warszawskie dowodzą rewolucyjnego usposobienia całego narodu polskiego, dążności jego do odbudowania Polski, a zatem niebezpieczeństwa, które wymaga solidarnej akcyi trzech rozbiorowych mocarstw. Stosowne wezwanie do kanclerza zamierzają wystosować liberałowie i junkrowie. Jeżeli to się stanie, rozprawa będzie ciekawa i głośna — sami „najserdeczniejsi“ przypomną nas Europie!

Zmarnowane posiedzenie.

Piszą nam z Wiednia, 7 grudnia:

Izba poselska wczoraj znowu zmarnowała posiedzenie. Któryś z posłów niedawno żalił się, że prezes gabinetu grozi posłom (rozwiązaniem) jak— żakom! To przesada. Natomiast trudno oszczędzić posłom zarzutu, że nie zachowują się, jakby należało. W komisyi konstytucyjnej Sejmu kromierzyskiego Ziemiałkowski razu pewnego zauważył: „Jesteśmy jakby żakami (Schulbuben), dopiero co wyzwolonymi przez nauczyciela, a tak będzie jeszcze długo; ale w przyszłości będzie lepiej“. Tak mówił Ziemiałkowski w lutym 1849 roku. Że po 50 latach nie będzie wcale lepiej, może nawet gorzej, tego nie mógł przewidzieć.

Wczorajsze zmarnowanie posiedzenia tłómaczy się tem, że konserwatywne stronnictwo Sustersica pragnęło ubiedz liberalne stronnictwo Ferjanczyca i vice versa. Obaj wiedzieli doskonale, że uniwersytetu nie tworzy się za pomocą wniosku naglącego i że zresztą wniosek upadnie. Ale jeden jak drugi upierał się przy nim, aby się wyborcom zaprezentować jako gorliwy patryota i nie pozwolić przeciwnikowi okryć się sławą większego patryoty. Popularność jest rzeczą dobrą, gdy na nią zarabiamy pożytecznymi czynami; ubiegać się o popularność pustemi dyskusyami, choćby to przeszkadzało parlamentowi spełnić najważniejsze zadanie, jest niegodnem poważnych ludzi.

Całkiem słusznie Koło polskie głosowało przeciwko wnioskowi. Prezes Jaworski uzasadnił to w sposób równie przyjazny dla Słoweńców, jak trafny z punktu widzenia ogólnej polityki państwowej. Parlament jest bardzo chory, czy też rekonwalescentem. Eksc. Jaworski spodziewa się, że wyzdrowieje. Ale potrzeba ku temu usunięcia chwilowo na bok wszelkich drażniących kwestyi i sporów narodowościowych. Święta prawda! Już w r. 1891 rozwagą, przy gruntownej znajomości stosunków austryackich, trzeba było dojść do wniosku, że na pewien czas trzeba zachować status quo, quieta non movere (rzeczy będących w spokoju nie ruszać), stanąć względem kwestyi narodowościowych pod hasłem nie reform, zmian, targów i t. d., lecz konserwatyzmu.

Gdyby wtedy wszyscy byli to zrozumieli, bylibyśmy sobie i monarchii oszczędzili bardzo przykrych doświadczeń, a teraz, po 10 latach, byłaby może nastała stosowna chwila do dalszych rewindykacyi narodów nie niemieckich. Ponieważ jednak wtedy nie zrozumiano tej prawdy, powstał straszliwy zamęt, parlament popadł w anarchię i zupełną niemoc, i będzie może potrzeba dalszych 10 lat, aby go wyleczyć z choroby. Nie zapominajmy przy tem, że utrzymanie status quo na polu stosunków narodowościowych nam Polakom nakłada mniejsze ofiary, niż zmiana, dokonana pod radykalnem hasłem absolutnego i mechanicznego równouprawnienia! Korespodent wasz tak często przypominał to! Ale zdaje się, że potrzeba było dopiero najdrastyczniejszych okazów niwelacyjnej pożądliwości Romańczuka i towarzyszy, aby tę prawdę zrozumiano w szerszych kołach!

Minister Hartel wczoraj w bardzo dobrej, uprzejmej mowie zabrał głos w sprawie uniwersytetów, poruszonej nagle burdą studentów w Innsbrucku. Nie wspominając o wszechnicy katolickiej w Salcburgu — episkopat nie domaga się wcale interwencyi rządu — ani o państwowym, niemieckim uniwersytecie w Salcburgu, którego na psotę żąda niemieckie stronnictwo ludowe (wniosek dra Sylwestra), na porządku dziennym stanęły nagle 4 uniwersytety: włoski, słoweński (a raczej niemiecko-słoweńsko-włoski w Lublanie), drugi czeski na Morawie i rusiński. Pomiędzy temi czterema żądaniami zachodzi ścisły związek — zazdrości! Ferjanczyc otwarcie przyznał, że Słoweńcy stawili swój wniosek głównie dla tego, ponieważ minister oświecenia wyraził się zbyt uprzejmie o włoskim uniwersytecie. Naturalnie Włosi gotowi obstrukcyą przeszkodzić założeniu wszechnicy słoweńskiej, gdyby nie otrzymali włoskiej. Czesi nie myślą z poświęcenia dla Słoweńców zrzekać się pretensyi co do drugiej wszechnicy czeskiej itd. itd.

Słowem, zakładając jeden z tych uniwersytetów, trzebaby założyć równocześnie wszystkie cztery! Tymczasem, jak to podniósł dobitnie p. Hartel, zachodzi gwałtowna potrzeba podniesienia istniejących już uniwersytetów; z drugiej strony, choć założenie wszechnicy włoskiej nie napotkałoby na żadne trudności, wynikające z braku odpowiednich sił naukowych, to względem innych ten brak tworzy nieprzezwyciężoną przeszkodę.

Jadowite wynurzenia, jak wczorajsze mowy Bergera i Pommera, mogą tylko drażnić i oburzać. Ale najbezstronniejszy i życzliwy Słoweńcom sędzia musi jednak uznać, że u nich dziś nie dostaje normalnych warunków założenia wszechnicy. Wystarczy przeczytać rozdział o literaturze słoweńskiej w „dziejach literatur słowiańskich“ Pypina i Spasowicza (tom I), aby to zrozumieć. Słoweńcy powołują się zwykle na swych dwóch sławnych filologów Kopitara i Miklosicza. Ale ani jeden z nich nie wydawał swoich uczonych dzieł w języku słoweńskim. Pisali po łacinie albo po niemiecku. Pomimo więc Kopitara i Miklosicza, nie istnieje dotąd naukowa literatura słoweńska, którąby tworzyła niezbędną podstawę uniwersytetu słoweńskiego.

Minister Hartel oświadczył, że bardzo chętnie za pomocą subwencyi państwowej ułatwi młodym uczonym słoweńskim dalsze gruntowne kształcenie się. To jest odpowiednia droga. Wytwarzając powoli szereg ludzi, zdolnych zająć katedrę uniwersytetu, Słoweńcy pewniej dojdą w końcu do niego, bo uniwersytet nie jest fundamentem, lecz szczytem naukowego gmachu narodów, niż za pomocą wniosków naglących, stawianych dla przelicytowania się w Radzie państwa!

Jutro nareszcie ma się rozpocząć rozprawa o prowizoryum budżetu. Czesi jeszcze w ostatniej chwili usiłują wymusić jakieś ustępstwa, a przynajmniej przyrzeczenie ustępstw. Tem tłómaczą się konferencye prezesa gabinetu z niemieckimi i czeskimi mężami zaufania. Oczywiście jednak niepodobna przed świętami przyprowadzić do skutku ugody czesko-niemieckiej. To intermezzo nie może więc wpłynąć na losy budżetu prowizorycznego.

Merveldt — Schwarzenau.

Piszą nam z Wiednia 8 grudnia:

Równocześnie z ukończeniem wyborów do sejmu tyrolskiego nadeszła wiadomość o dymisyi hr. Merveldta i o zamianowaniu jego następcą szefa sekcyi barona Schwarzenau. Jak wiadomo, zarówno dr. Kathrein, jak dr. Grabmayr, oskarżał hr. Merveldta, że z biurokratycznych przesądów przeszkadzał ugodzie włosko-niemieckiej. Włosi w byłym namiestniku widzieli po prostu swego wroga. Przeszły sejm skończył się pod groźbą obstrukcyi włoskiej. Pod tem też hasłem zostali wybrani nowi posłowie włoscy, tak „klerykalni“, jako też liberalni. Zanosiło się więc na to, że nowy sejm zaraz na wstępie będzie rozbity obstrukcyą włoską.

Oczywiście baron Schwartzenau ma zapobiedz temu. Jako szef sekcyi i specyalny delegat ministeryum spraw wewnętrznych baron Schwartzenau brał udział w rokowaniach ugodowych pomiędzy Niemcami i Włochami, które wydały znany ugodowy projekt samorządu dla Trentyna. Zarzucają hr. Merveldtowi, że sprzyjał opozycyi radykalnych i chrześcijańsko-socyalnych żywiołów przeciwko ugodzie. Bądź co bądź, nowemu namiestnikowi przyjdzie łatwiej wprowadzić nowy sejm na drogę dodatniej pracy a może urzeczywistnić projekt ugodowy, który, jak to swego czasu wykazywaliśmy, jest ze wszech miar odpowiedni.

W nowym sejmie, pominąwszy wirilistów, zasiądzie 22 konserwatystów, 11 liberalnych, 10 chrześcijańsko-socyalnych Niemców; 20 Włochów, i to 11 katolickich, 9 liberalnych. Irredentyści i socyaliści włoscy, którzy się sprzeciwiają wszelkiej ugodzie, tak samo, jak radykaliści niemieccy, nie zdobyli żadnego mandatu.

Nowy namiestnik urodził się 1858 r., studyował w Niemczech, potem w Theresianum, w r. 1883 wstąpił do namiestnictwa w Tyrolu, w r. 1887 został powołany do ministeryum oświecenia, w r. 1892 do ministeryum spraw wewnętrznych. Wtedy często jako komisarz rządowy zjawiał się w Radzie państwa, w grudniu 1900 został szefem sekcyi.

Odsłonięcie pomnika Kornela Ujejskiego.

Dziwny przypadek zdarzył, że właśnie w czasie, gdy jesteśmy podrażnieni w naszych najświętszych uczuciach narodowych, odsłonięto pomnik tego, który uczuciom skargi i rozżalenia dał najsilniejszy wyraz w naszej poezyi: Kornela Ujejskiego. Duch jego powiał nad nami — i w chwili, gdy my u stóp jego składamy wieńce wawrzynu, on nam przypomina, że jeszcze nie spadł wieniec cierniowy z czoła tej, którą on nadewszystko ukochał.... Ojczyzny!

W gronie naszych poetów narodowych Kornel Ujejski zajmuje całkiem wyjątkowe miejsce. Jeżeli Mickiewicz, Słowacki i Krasiński pojęli myśl narodową głębiej i rozwinęli ją wszechstronniej, stając się przez to nauczycielami narodu, to jednak w twórczości ich są momenta, które ich czynią poetami ogólnoeuropejskimi, mistrzami sztuki. Ujejski zaś był prawie wyłącznie poetą narodowym, pióro było dlań tem, czem miecz dla żołnierza. on sam przy końcu swego życia podczas obchodu 70-letniego jabileuszu swych urodzin w r. 1893, oświadczył publicznie z tą niezachwianą szczerością, która cechowała wszystkie jego kroki:

„Radosno mi, że naród zrozumiał moją duszę i wie, że poezya nie była dla mnie ukochaną sztuką, ale jednem z narzędzi, którem posługiwałem się najchętniej w pracy narodowej“.

A jednak przez to właśnie miano wielkiego poety należy mu się w zupełności. Mimo całej czci dla Ujejskiego, zazwyczaj nie docenia się teraz wartości poetyckiej jego utworów, a przecież wielkość poety trzeba zawsze mierzyć tylko według tego, co najlepszego stworzył, w czem się skulminowała cała jego istota.

Otóż właśnie „Chorał“ Ujejskiego jest takim nieśmiertelnym utworem, który, chociażby wszystkie inne dzieła poety zaginęły, pozostanie na zawsze tym pomnikiem, który on sobie sam zbudował w sercach swych ziomków. Wiadomo o tem wszystkim — teraz jednak pora powiedzieć, dlaczego o tem wszystkim wiadomo. Dlatego, bo w połączeniu z cudownie potężną melodyą od pół wieku dźwięczy nam w sercach, rozpłomienia nam wyobraźnię, że przezeń historya powstań naszych, krwawe bitwy i cierpienia naszych ojców żywiej mówią do nas, niż karty książek, bo w pieśni tej przekazaną jest spuścizna łez i krwi, której się nie zapomni dopóty, aż dłoń błagalnie ku niebu stercząca nie rozwinie zwycięskiego sztandaru. Każde słowo tej pieśni grzmi i błyska, jest w niej zaklęty taki jakiś niewysłowiony czar, że zdaje się, jakby się widziało owe dymy pożarów i kurz krwi bratniej, pośród których ona po raz pierwszy się wzbiła. A zemsta i skarga, te dwa skrajne uczucia, znamionujące wybuch bezsilnej rozpaczy, są tu wyrażone w sposób tak uroczysty i żywiołowo szczery, że stają się niemal świętemi. Krok jeszcze dalej, a byłby poeta podobnie jak Mickiewicz w Improwizacyi popadł w bluźnierstwo. Lecz to właśnie świadczy o pewnej wspólności między twórcą „Konrada Wallenroda“ a Ujejskim, że porwani wyobraźnią, zbliżali się do Boga, mając słowo „naród“ na ustach, lecz potem w prochu się przed nim korzyli. Tak i pieśń Ujejskiego na gorzkie pytanie rozpaczy: „A gdzież ten ojciec, a gdzież ten Bóg?“ — daje nadzieję, wypowiedzianą tonem niezłomnej wiary: „Bóg był i jest“.

Gdyby dziś kto odważył się pisać w ten sposób jak Ujejski, mówić do narodu sposobem manifestów, i bezpośrednio odnosić się do Boga — odwróconoby się od niego. Bo też Ujejski był ostatnim z naszych poetów, któremu się należy miano poety-wieszcza, miano, którego żaden inny naród świata prócz naszego nie ma teraz prawa udzielać. Już Asnyk jest poetą z innej gliny ulepionym, więc lubo jest równie znakomitym, nie jest tak popularnym.

Nie próżno też twórcę „Skarg Jeremiego“ samego nazywają Jeremim. Jest w nim podobnie jak w Mickiewiczu coś z proroków starego zakonu: ta żywiołowa pewność siebie, której brakło Asnykowi, że w danej chwili reprezentuje cały naród, pewność, jaką może dać tylko wielkie i nieskazitelne serce, zdolne rzeczywiście odczuć ból całego narodu. Wszyscy znawcy literatury polskiej zgodzili się też, że żaden z polskich poetów przed Ujejskim nie uderzył tak silnie jak on na ton biblijny. Bo też zarówno „Skargi Jeremiego“ jak „Melodye hebrejskie“ nie są tylko literackiem naśladownictwem ksiąg starego zakonu: źródło ich powstania leży w analogicznych chwilach dziejowych, w których uroczysty nastrój był naturalnym objawem tworzącego ducha.

Najwybitniejsze prace Ujejskiego przypadają na młodzieńczy wiek poety, na epokę po roku 1846. Wszystek ból i groza, które napełniały wówczas piersi Polaków, wybuchły w jego poezyi siłą wulkanu, wystrzeliły słupem płomieni wysoko ku niebu i spłynęły gorącą lawą, zastygając w drogocenne kryształy poezyi. Druga połowa życia poety nie wykazuje już wielkich czynów poetyckich. Wyśpiewał to, co miał wyśpiewać, spełnił swoje przeznaczenie, bo w czasach rozpaczliwego zwątpienia rozpiął nad Polską ów tęczowy łuk poezyi, którego jeden koniec we łzach się zanurzał, lecz drugi tkwił w nadziei. Lecz także w tej drugiej części życia, jako Polak obywatel stał się drogim naszemu sercu. Ten młodzieńczy marzyciel, pełen mesyanicznej ufności, który jeszcze nie odjął surmy bojowej od ust, który wierzył,

„Że w czas niedaleki
Kraj nasz o morze oprze swoje końce“

może nie doceniał wartości dążeń wielu swoich współobywateli, których dewizą stało się rzucone przez niego samego hasło:

O słowo polskie, jesteś w ręki drżeniu
Jesteś w połysku oka — i w milczeniu

Rzewną też była chwila gdy poeta, który zbawienie Polski wyobrażał sobie jako cudowny kataklizm dziejowy, przy końcu życia na obchodzie swego jubileuszu wyznał:

„Zawiodło mnie życie! Ja tak silnie wierzyłem, że doczekam Polski — a tu spadają na mnie chwała i zaszczyty“.

Idąc za ogólnym prądem zbliżył się poeta do siermiężnego ludu i ukochał go gorąco, bo on był też pierwszym, który niósł mu słowa przebaczenia na ustach za rok 1846, wołając: „Panie, rękę karaj, nie ślepy miecz!“ To też doczekał się za te słowa w roku 1893 gremialnego adresu włościan powiatu dąbrowskiego, których przodkowie w roku 1846 najwięcej zbroczyli się krwią współbraci.

Witaj więc na polskiej ziemi pomniku kochanego poety — chylimy przed tobą czoła z uwielbieniem!

* * *

Odsłonięcie pomnika wielkiego poety. który stanął na plantacyach w ulicy Akademickiej, odbyło się wczoraj w południe, a przebieg całej tej uroczystości miał charakter podniosły i odpowiedni chwili. Około godziny 12-tej tłumy ludu zaległy całą ulicę Akademicką. Zasłonę pomnika podtrzymywały słupy, na których powiewały chorągwie o barwach narodowych, a Kasyno miejskie naprzeciw pomnika było przybrane we flagi, zieleń i tarcze herbowe. O godzinie 12 przybył pod pomnik prezydent miasta dr. Małachowski. Wówczas zabrał głos twórca pomnika, artysta-rzeźbiarz p. Antoni Popiel i rzekł:

„Wielmożny Panie Prezydencie! Szanowny komitet budowy pomnika dla śp. Kornela Ujejskiego, któremu WPan przewodniczysz, powierzył mi wykonanie pomnika dla nieśmiertelnego wieszcza „Chorału“, czem spotkał mnie jako artystę wielki zaszczyt. Do skromnych funduszów zebranych drogą składek, zmuszony byłem zastosować rozmiary pomnika, z wykonania zaś starałem się wywiązać jak najlepiej. Z podziękowaniem za ten wielki zaszczyt poruczenia mi tak trudnego zadania, przyjm więc WPanie jako naczelnik tego grodu pomnik w opiekę, aby ten pomnik chwały mistrza polskiej pieśni dla najdalszych pokoleń utrzymać“.

Następnie przemówił prezydent Małachowski w te słowa:

„Kiedy przed czterema laty wieść żałobna rozeszła się, iż nasz Jeremi nie żyje, obywatele tego grodu, w którym żył, cierpiał i tworzył, w którym otaczało go zawsze liczne grono szczerych przyjaciół i wielbicieli, w którym powstały najpiękniejsze jego dzieła, postanowili uczcić pamięć nieśmiertelnego piewcy — pomnikiem. Myśl przyjęła się i pomimo przykrych i dotkliwych katastrof, które w ostatnich trzech latach zatrzęsły podwalinami naszego bytu ekonomicznego, zebrano w krótkim stosunkowo czasie fundusz, potrzebny do wystawienia pomnika.

Komitet poruczył dokonanie dzieła artyście-rzeźbiarzowi Antoniemu Popielowi, który z całym zapałem patryotycznym i pietyzmem dla wieszcza podjął się poruczonego mu zadania. Cześć i wdzięczność mu za to. Odbieram z jego rąk to dzieło z tym samym, szczerym i głębokim pietyzmem, z jakim je tworzył i imieniem reprezentacyi stolicy kraju obejmuję pieczę nad tą cenną dla serc naszych pamiątką.

Za chwilę spadnie ta zasłona i oczom naszym ukażą się te drogie, a tak dobrze nam znane i wiernie oddane rysy człowieka, który tutaj żył, cierpiał i kochał z nami, ujrzymy tę poważną głowę, której myśl każda należała do Ojczyzny, drgała bólem jej bólów, była nadzieją jej nadziei.

Kornel Ujejski to świetlana postać naszego Parnasu, przejęta głęboką wiarą i nadzieją lepszej przyszłości, to jasne słońce tej części ziemi naszej, która go wydała, kołysała szumem swych pól i lasów, wieńczyła kwiatem swych niw i ogrodów.

Nie moją rzeczą oceniać stanowisko Ujejskiego w rzędzie wielkich wieszczów narodu, ale obowiązkiem zaznaczyć, że dzieła jego oprócz mistrzowsko-artystycznego nastroju i oprócz niezwykłej potęgi słowa i natchnienia są jakby najwierniejszem źwierciadłem uczuć współczesnych i w tej formie najcenniejszym, dziejowym dokumentem tragicznych losów naszej Ojczyzny tak, iż już to samo zapewnia im nieśmiertelność.

Bo też Bóg kazał mu żyć, cierpieć i śpiewać o najtragiczniejszych czasach, jakie przeżyliśmy od utraty niepodległości. Struny jego lutni poruszył huragan straszliwej zawieruchy, która ziemię naszą zlała potokami krwi bratniej — a na strunach tych wielkie Jego serce wygrało jeden z najwspanialszych hymnów świata. A w tym hymnie, który uderzał o niebo dymem pożarów i kurzem krwi bratniej jest ból wielki i rozpacz niezmierna, ale jest też i nadzieja, oparta na odwiecznej sprawiedliwości Bożej, jest potężna nuta tryumfu przyszłości.

Jest jeszcze jedno, jest przebaczenie i miłość. Po powstaniu r. 1831, które dowodnie wykazało, że dla zupełnego odrodzenia trzeba sięgnąć w głąb narodu — stanęła kwestya ludowa na pierwszym planie. Przez lud do wolności stało się hasłem wszystkich kochających Ojczyznę, tylko, że tem hasłem posługiwano się rozmaicie. Inaczej pojmował je Krasiński — inaczej Słowacki — a jeżeli ci dwaj wielcy wieszczowie tak się różnili, jakże musieli się różnić ci, którzy to hasło uczynili programem działalności politycznej.

Wierzono, że wielka, potężna miłość do ludu potrafi skupić stuletnie zaniedbanie, że go odrodzi podniesie i odrazu postawi na stanowisku obywateli kraju.

Rzeź w roku 1846 była straszną rzeczywistością, obudzeniem ze sennych marzeń, niszczącem wszelkie szlachetne mrzonki. Dla wielu dziejowy ten moment stał się przełomem pojęć. Ujejski jednak nie poszedł śladem tych, którzy w rzezi galicyjskiej widzieli tylko krwiożercze instynkty ludu i odwracali się od niego. Piewca skarg jedyny miał odwagę powiedzieć wyraźnie, że byli oni nie ręką, ale ślepym mieczem, że „inni szatani byli tam czynni“.

I dlatego nie przekleństwem, lub niemocną rozpaczą, ale słowami miłości kończy swój śpiew wieszczy:

„Dla błędnych braci otworzym serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest!
Wtenczas usłyszy podły bluźnierca,
Naszą odpowiedź: Bóg był i jest!“

Ta miłość do ludu, ta głęboka wiara w jego odrodzenie i uobywatelenie była treścią jego życia. Ośmnastoletni młodzieniec w jednym z pierwszych swych poematów, wypowiedział swą gorącą miłość do ludu, a wierność tym zasadom stwierdził siedmdziesięcioletni starzec, pisząc znany, a pełen młodzieńczego zapału list do włościan wiecujących we Lwowie w czasie wystawy krajowej.

O ludzie myśli, gdy woła: „Młodości, ty mi bądź łańcuchem, wiąż mnie z tym biednym podeptanym ludem“; jego widzi wzrokiem swej duszy, gdy w wierszu: „Kiedyś konając“ mówi:

Dla żyć mających przeszła już noc krótka,
Tam po obozach brzmi ranna pobudka....
Z pługami ciągną wieśniacy na niwy.....

I jeżeli dziś myśl ludowa poczyniła wielkie postępy, jeżeli pękły skorupy obojętności i gorszych jeszcze przesądów — jeżeli Ojczyzna miliony zyskała synów — to nie małą to zasługą lutni Ujejskiego.

A ta bezgraniczna, anielska miłość w niczem nie osłabiała poczucia godności, dumy narodowej — przeciwnie zagrzewał do walki. „Cierpką mową chciałby nas zmężnić, w ogniu rumieńca rozmiękłe dusze, jak zbroją ostalić“.

Najwznioślejszą zaś cechą jego natchnienia było niewzruszone przywiązanie do religii ojców i głęboka, a silna wiara w Boga i Jego wszechpotężną sprawiedliwość, której dał wyraz w wierszu „Krzyż a miecz“, tudzież w „Słowie Jeremiego“: „Innego pręgierza nie trzeba dla wroga, dla szatana najsroższą karą: „Chwała Boga!“

I tą wielką miłością dla ludu i niewzruszoną wiarą w Boga zakończył dni wśród swego ludu w rodzinnym majątku, gdzie u wrót cmentarza kazał umieścić te dwa wyrazy: „Spocznę i wstanę“ — słowa tak głębokie, tak pełne wiary i nadziei, że pokrzepić i podnieść muszą każdego, ktoby w sercu miał zwątpienia jad. To też, jeśli wiersz: „Kiedyś konając“ zakończył wielkiem, serdecznem życzeniem: „Narodzie mój bądź szczęśliwy“ — uważaliśmy to życzenie za ostatnią jego wolę, przekazaną Ojczyźnie, a gdy w niem zawarte wszystko, co tylkoby ktoś dla Polski mógł wymarzyć, uznaliśmy za stosowne ten ostatni wyraz jego uczuć uwiecznić tu na tym granicie, jako akt narodowego testamentu Jeremiego. Niechże więc spadnie zasłona, kryjąca drogie nam oblicze i niech zabrzmi też śpiew narodowej naszej modlitwy Jeremiego!“

Po tych słowach dał prezydent znak, i opadła biała zasłona, kryjąca pomnik i ukazało się bronzowe na granitowym cokole umieszczone popiersie poety. Pomnik przedstawia się bardzo przyzwoicie, wybornie zwłaszcza oddanym jest szlachetny wyraz oblicza poety. Publiczność odkryła głowy i stała chwilę w uroczystem milczeniu, poczem chór „Lutni“ zaintonował pierwszą zwrotkę „Chorału“.

Następnie przemówił poeta p Stanisław Rossowski w tych serdecznych, pełnych zachwytu słowach:

„Niech mu się pokłonią mury tego miasta! Niech mu się pokłoni ziemia tego kraju! Niech mu się pokłonią serca Ojczyzny całej!

„Jeremi sługa ludu, syn ziemi natchniony“ z nami znów. Pamiętamy go żywym, widzimy teraz nieśmiertelnym. Jego skroń kapłańską wstęgą jaśnieje jak gwiazda nad nami, którzy wśród mroków życia kroczymy, spragnieni światła. I słychać niemal jego słowa:

„Bogataś Polsko w rady i sposoby,
Nie u żyjących wszystkie twoje siły,
Kiedy ci milczą, przemawiają groby.
Kiedy ci wątpią, wierzą twe mogiły“.

On przemawia i wierzy. Wśród wielkich mogił, wzdłuż i wszerz Polski, ustronna mogiła Kornela na cmentarzu wiejskim w Pawłowie do najdroższych policzona. To jedna z tych właśnie, do których naród przykłada ucho, a one mówią, wołają...

I wierzą. Wiara jest zmartwychwstaniem. Wiara wywodzi dusze ze środowiska życia i jeśli to życie właśnie jest śmiercią, ona je wskrzesi.

„O mój ludu — wołał Jeremi — krwią moją są pieśni moje“. A nasze dusze w tej krwi kąpią się i każda staje z krwawem znamieniem przed sędzią dziejów. Hufiec rośnie i rośnie, jak płomienna wstęga wije się przez szarzyznę epoki, która nie zdołała wydać bohaterskich czynów, ani bohaterskiej pieśni.

Nad szumem wątłych skrzydeł, nad rzeszą dusz męczonych stoi potężna postać Jeremiego, brzmi potężna nuta chorału.

Jak sędziowie biblijni silny on i możny w narodzie. W jego księgach nasze hasło: Polsko żyj!

W niem skupiły się wszystkie inne: i opór nieugięty przeciw jarzmu i miłość tego, co było w przeszłości naszej święte i miłość ludu, który jest naszą przyszłością. A wszystko to mocą przekonania w granit przekute i osadzone jak słupy Memnonów na rozstajnych drogach naszych, aby dźwiękiem swym wskazywać w każdej chwili: Tędy do celu!

Wobec nich jak jętka jednodniówka buja dzisiejsza drobna piosenka własnych cierpień, z analizy poczęta samolubnej.

Nie ona poprowadzi nas w światło, w życie. Do niego należy przewództwo, bo „Bóg go nie z gliny zlepił, a z żelaza“.

Jego słuchajmy. Zarówno wtedy, gdy głosem lwa ranionego przyzywa Boga o pomstę, jak i wtedy, gdy w zadumie myśliciela każe

„Wobec wroga stać spokojnie,
Spokojnie, a hardo!“

Jeremi wołał do Boga: „Jękiem cię wyszukam, zdobędę cię płaczem!“

Jęku i płaczu było u nas aż nadto ponad miary zawsze — ufajmy, że przyjdzie także zdobycie tego Boga, któremu zaufał Jeremi: Boga sprawiedliwości i miłosierdzia.

A ty duchu wielki, wiedź nas ku niemu, umiłowany, jedno ciągle przywołujący hasło: Polsko żyj!“

Imieniem młodzieży akademickiej przemówił p. Mączewski. Scharakteryzował niezdrowe prądy duchowe, które nurtowały wśród młodzieży polskiej w dobie ostatniej, lecz po których teraz następuje nowy świt polskiej poezyi. „Krzepi się młodzież — rzekł mówca — i wstaje z omdlenia i robi się coraz więcej polską, w polskości szczerej szuka znowu przystani i mocy. I polskość ta wciska się ożywczym strumieniem we wszystkie przyschłe koryta życia naszego, na każdem polu ona rośnie i wierzymy mocno, że wrastać będzie. I wracamy marnotrawne dzieci do wieszczów naszych, przepraszając, żeśmy ich odbiegli i w niejednem nie rozumieli. Wracamy do wieszczów, których dziś zabrakło, szukając tam znów dróg i wiary i sił“. Więc też i Ujejski jest dziś lepiej rozumianym niż dawniej, przez tę młodzież, dla której był przyjacielem i bratem.

W końcu imieniem rodziny przemówił syn poety p. Roman Ujejski i wyraził cześć i wdzięczność dla ziomków, którzy jego śp. ojcu obecnie tak serdeczny hołd składają. Na tem się skończył oficyalny program.

Wszyscy zaczęli się cisnąć do pomnika, a deputacye jedna po drugiej składały na cokole wieńce. Były wieńce: od Towarzystwa dziennikarzy polskich, Koła literacko-artystycznego, Czytelni akademickiej, Towarzystwa im. Mickiewicza, Zakładu im. Ossolińskich i wiele innych. Na tem zakończyła się uroczystość.

Wieczorem odbył się w Kasynie miejskiem raut ku czci Ujejskiego, którego gospodarzem był komitet budowy pomnika. Słowo wstępne wygłosił dr. Bronisław Gubrynowicz, charakteryzując literacką i narodową działalność poety.

Dalszą część programu wypełniły prawie wyłącznie utwory Ujejskiego. Pierwszym punktem był „Psalm do Bogarodzicy“ wygłoszony przez artystę naszego teatru: Władysława Kwiatkiewicza, z współudziałem grona amatorskiego Kasyna miejskiego. Potem nastąpił śpiew artysty opery p. Ludwiga, dalej deklamacya artysty p. Popławskiego, który z ogromną siłą wypowiedział „Marsz pogrzebowy“ przy akompaniamencie orkiestry. Chór „Lutni“ odśpiewał następnie kantatę Niewiadomskiego do słów Tetmajera p. t. „Pod kolumną wieszcza“. Wieczór zakończyła deklamacya. P. Arkwinówna wypowiedziała Ujejskiego „Smutno nam Boże“. Ostatnim punktem był „Chorał“, odśpiewany przez chór „Lutni“.

Po wieczorku odbyła się w górnej sali kasyna uczta na cześć rodziny wieszcza, dana staraniem komitetu. Szereg toastów rozpoczął prezydent miasta i komitetu, dr. Godzimir Małachowski toastem na cześć obecnej rodziny Ujejskiego, która jest dziedziczką nietylko krwi, lecz i przekonań wielkiego Jeremiego. Imieniem rodziny Ujejskich toastował p. Stanisław Ujejski, dziękując komitetowi. Profesor dr. Balasits wzniósł zdrowie twórcy pomnika artysty rzeźbiarza, p. Antoniego Popiela, a po jego skromnem podziękowaniu, przemówił w pięknych słowach nestor dziennikarstwa polskiego, p. Platon Kostecki, kolega, przyjaciel i towarzysz młodości twórcy „Chorału“, na temat prywatnego życia wieszcza. P. Pius Twardowski toastował na cześć młodzieży polskiej, radny miasta dr. Löwenstein wzniósł zdrowie niewiast polskich. Szereg przemówień zakończył toast ks. prałata Gnatowskiego „Kochajmy się“.

List do Redakcyi.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Dzienniki: *Kuryer Lwowski* i *Przedświt* podały prawie równobrzmiące doniesienie o rzekomych nieprawidłowościach w kasie Rady powiatowej krośnieńskiej, oraz wypływające stąd uwagi, ubliżające w wysokim stopniu czci sekretarza powiatowego p. Świderskiego.

Jako prezes tejże Rady zażądałem na mocy §. 19. ustawy prasowej ogłoszenia mego sprostowania. *Kuryer* przed kilkoma dniami zamieścił jedną jego część, opuszczając najważniejsze ustępy, *Przedświt* zaś nie ogłosił go wcale.

W interesie prawdy i moralności publicznej upraszam o łaskawe umieszczenie w *Przeglądzie* załączonego tu w odpisie owego sprostowania.

Przyjm Panie Redaktorze wyraz mego rzetelnego szacunku

Moderówka 7 grudnia 1901. *August Gorayski.*

Sprostowanie owo opiewa:

W Nr. 319 *Kuryera Lwowskiego* z dnia 17 listopada b. r. w kronice oraz w Nr. 276 *Przedświtu* z dnia 19 listopada b. r. podane zostało doniesienie o wykrytych znacznych nieformalnościach kasowych w Wydziale Rady powiatowej krośnieńskiej. Jako prezes tejże Rady oświadczam, co następuje:

Nieprawdą jest, że fundusze ubogich, płynące z grzywien sądowych i starościńskich, przez ostatnie trzy lata nie były składane do Kasy zaliczkowej, gdyż począwszy od 23 marca r. 1899 były lokowane 22 razy w ten sposób, iż za każdym razem zebrana gotówka w całości została na książeczki złożoną.

Nieprawdą jest, jakoby w Wydziale powiatowym wykryto znaczne nieformalności kasowe;

natomiast prawdą jest, że gminy mają dla funduszów ubogich 84 książeczek wkładkowych Towarzystwa zaliczkowego w Krośnie, które są przechowane w kasie powiatowej;

prawdą jest, że wszystkie te fundusze są umieszczone na te książeczki;

prawdą jest, że delegowana na moje żądanie ze strony Wydziału krajowego komisya do zbadania zarzutów w prasie podniesionych, po przeprowadzeniu ścisłego szkontra wszystkich funduszów Wydziału powiatowego, znalazła kasę w zupełnym porządku.

Przeto sekretarz p. Świderski nie może być pociągany do odpowiedzialności za jakiekolwiek niedobory, lub do pokrycia strat, bo ich wcale nie ma. Prezes *Gorayski.*

O nauce rysunku i malowania.

W Związku naukowo-literackim była znowu pogadanka artystyczna, tym razem już nie o stylach, ale o malarstwie, mianowicie o wadliwościach w nauczaniu rysunków i malarstwa. Pogadankę zagaił znany artysta-malarz p. Damazy Kotowski, jeden z najlepszych polskich portrecistów. Mówił o tem, czego doświadczył jako nauczyciel i jako uczeń. Początkujący malarz nieraz dla chleba musi przyjmować prywatne lekcye rysunków. Jako chciwe nauki zgłaszają się zwykle panienki. Do malarza, podejmującego się lekcyi prywatnych, przychodzi np. matka lub przełożona i powiada, że jej córka, czy wychowanka „zdradza“ talent do sztuki. Rzeczywiście pokazuje się potem najczęściej, że taka adeptka „zdradza“ sztukę i to haniebnie. Rodzice i wychowawcy, przekonani o talencie swej pupilki, narzucają nauczycielowi metodę uczenia. Jeżeli on zwraca uwagę na to, że trzebaby zacząć od początków, spotyka się zwykle z odpowiedzią, że pupilka już umie, lub też, że nie potrzebuje początków, niech odrazu rysuje głowy, kwiaty itp. To tak, jakby od nauczyciela muzyki wymagał kto, by uczył gry na fortepianie od razu na utworach, nie obznajomiwszy wprzód ucznia z palcowaniem, gamami, wogóle z całą techniką gry. A przecież i w muzyce i w malarstwie praktykuje się tę metodę przedwczesnego uczenia utworów, jeżeli uczniowi czy uczennicy idzie przedewszystkiem o to, aby mieć ze sztuki korzyść niejako salonową. Rad nierad jednak daje nauczyciel rysunku swojej uczennicy do rysowania głowy, kwiaty, krzewy itd. Zwykle wybiera się głowy— nie dlatego, żeby były łatwiejsze do rysowania—lecz dlatego, że przy tych wzorach kontrola uczącego nad uczniem jest łatwiejszą, i że prędzej, niż przy kwiatach można zarozumiałemu uczniowi wykazać, gdzie się pomylił i skłonić go do większej ścisłości w rysunku. Ostatecznie taka nauka bez początków kończy się zwykle na tem, że uczeń nie może wybrnąć poza pewną, bliską granicę, zniechęca się, i naukę porzuca.

Jednakże nie wiele lepiej, niż z nauką prywatną ma się rzecz z nauką oficyalną. Mowca opowiada o własnych doświadczeniach pod tym względem poczynionych przed kilkunastu laty, gdy uczęszczał do szkół sztuk pięknych. Doświadczenia te są przeważnie ujemne. Najpierw kształcił się p. Kotowski w szkole warszawskiej. Tam na pierwszym kursie odrysowywano wzory z reprodukcyi litograficznych. Nad każdym takim wzorem siedziało się z jeden miesiąc, bo trzeba było skopiować każdą najmniejszą kreseczkę. Na drugim kursie rysowano tzw. części ciała, na trzecim figury gipsowe, np. głowę Laokoona, Nioby, każdą po 3 miesiące. Wszystkie te wężyki, które na gipsie imitują włosy, trzeba było retuszować ze skrupulatną ścisłością. A więc przez 3 miesiące wyobraźnia spała i uczeń właściwie niczego się nie uczył, bo narysowawszy ogólną formę, potem już tylko wrysowywał szczegóły. Pożytek był tylko przez tych kilka godzin, w których budował całość, a dalsze retuszowanie, wykonywane do tego ogromnie niepodatnym materyałem, było traceniem czasu. Głównymi profesorami byli: Gerson i Kamiński, którzy luzowali się wzajemnie co tydzień. Gersona cieszyła drobiazgowa skrupulatność i gorliwość uczniów. Pamiętam go jeszcze — mówił p. Kotowski — tego sympatycznego staruszka, z siwiejącymi włosami, w granatowym fraku ze srebrnymi guzikami, pamiętam, jak kiedy wziął mnie na kolana, każdego słowa słuchałem w febrze i wierzyłem w nie jak w świętość. Kamiński, o którego działalności pedagogicznej nikt nic nie wie, podczas gdy się jedynie Gersonowi przyznaje w tym kierunku nadzwyczajne zasługi — Kamiński mniej dbał o drobiazgi. Przystępował do rysunku i zbadawszy go, mówił do ucznia np. w te słowa: „Ou, jegomość, tu oczko jest krzywe, do niczego, dajno tu jegomość kredki lub węgla“. I podaną kredką poprawiał rysunek tak energicznie, że kredkę złamał, lecz nie dbając o to, kreślił dalej drzewem po papierze, aż ucznia rozpacz ogarniała za popsutym tak mozolnie w szczegółach wypieszczonym rysunkiem. Każdego z tych uczniów, którzy mieli głęboką wiarę w skuteczność wiedzy, aplikowanej przez Gersona, na tygodniu Kamińskiego brała nieufność do profesora, który zniechęcał młodych adeptów sztuki tak, że połowa uczniów nie uważała za potrzebne przychodzić na jego lekcye. Był to starej daty malarz, ale miał tak nowe poglądy, że mogłyby dziś zaimponować i modernistom. Gdy zobaczył taki piękny, starannie wykończony rysunek, mawiał do ucznia: „Żebyś miał z tego rysowania jakąś korzyść, to zostaw rysunek tutaj i powtórz go sobie w domu z pamięci“. To był znakomity środek pedagogiczny, ale nie wielu uczniów miało ochotę stosować się do niego. Kiedy mu ktoś przyniósł kompozycyę, zwykle jakiś obraz historyczny, religijny lub fantastyczny, Kamiński jak zwykle oblewał ucznia zimną wodą i mówił mu: „Jak chcesz zrobić kompozycyę, to narysuj sobie zamiast głowy, kółko, zamiast rąk, patyki i zasmaruj to wszystko — a lepiejby było, żebyś jak idziesz ulicą, zaobserwował gdzie jaką grupę ludzi rozmawiającą lub kłócącą się i zapamiętawszy sobie ogólną sylwetę, odtworzył ją w domu.“

Na ostatnim kursie trzeba było wyrysować całą grupę Laokoona, co trwało z pół roku. Oczywiście czas był zupełnie stracony, uczono bowiem tylko kopiować czy to z kartonów, czy to z gipsów, czy też z natury, bo wyuczony model, spokojnie siedzący, znaczy prawie tyle, co gips. Wyrobiła też szkoła kilku genialnych gipsiarzy, którzy się potem już nie pojawili więcej na horyzoncie. Takim był np. niejaki Rudolf, który z gipsów kopiował aż do złudzenia, a gdy stanął przed naturą, traktował ją tak, jak gips.

Przeniósł się potem mówca do Krakowa, gdzie ówczesną szkołą sztuk pięknych kierował Łuszczkiewicz. I tu nie uczono lepiej niż w Warszawie. Pozwalano wprawdzie np. rysować człowieka z natury, ale ta natura musiała być wpierw skorygowaną według jakiegoś antyku, to znaczy, że uczeń swoje bezpośrednie wrażenie musiał przefiltrować przez klasyczny filtr. Charakter postaci, ruchy indywidualne danego modelu nie znaczyły nic, szło tylko o poprawność, o dociągnięcie do klasycznej formy.

Po miesiącu tej nauki — opowiadał p. Kotowski — na podstawie moich studyów w Warszawie, przyjęto mnie do t. zw. szkoły mistrzowskiej. Matejko, zajęty własnemi pracami, raz tylko do mnie zajrzał, słyszałem więc o jego wskazówkach tylko od moich kolegów. On sam mówił, że nas nie rozumie, że nic powiedzieć o nas nie może, bo my idziemy inną drogą niż on. My w istocie kochaliśmy nie sztukę, ale naturę, a naszymi pionierami byli Gerymski i Chełmoński, których Matejko nie uznawał. Potem wstąpiłem do Akademii w Monachium. Akademia — to słowo, przy którem ludzie Bóg wie co nadzwyczajnego sobie wyobrażają. Niestety, i tu muszę moich słuchaczy rozczarować. W Monachium jest kilkunastu profesorów; każdy przyjmuje tyle uczniów, ile jego sala pomieścić zdoła. Przed uczniami sadzają wyćwiczonego modela, a profesor jak urzędnik wizytuje uczniów dwa razy w tygodniu. Korzysta się tylko wtenczas, jeżeli otoczenie składa się z ludzi zdolnych, bo wtedy wywiązuje się wzajemna konkurencya, która daje impuls do pracy. Od profesorów można się nauczyć co najwięcej ich maniery, którą oni chętnie swoim uczniom narzucają. Po sześciu miesiącach opuściłem tę świątynię sztuki i zacząłem się sam uczyć — od natury.

Z moich doświadczeń w tej najlepszej szkole radbym kiedy skorzystać, noszę też się z myślą przyjęcia na naukę jakiego ubogiego, zdolnego adepta sztuki i na nim robić eksperymenta moją metodą. Sądzę, że te eksperymenta będą przynajmniej nieszkodliwe, bo mam dobrą wiarę w skuteczność mojej metody, która poniekąd zgadza się z tem, co już na tem polu w ostatnich czasach tu i ówdzie zrobiono. W początkach nauki skasowałbym zupełnie kopiowanie wzorów. Uczeń mój musiałby odrazu przestawać z naturą, a uczyłbym go prawie równocześnie rysować i malować. Zamiast dawać mu do kopiowania ornament, głowę czy kwiat, postawiłbym przed nim kulę i uczył go modelowania w rysunku, t. j. wykrąglania brył na tej właśnie kuli. Przy nauce rysunku dbałbym o kształcenie biegłości ręki tak, jak się kształci rękę przy nauce gry na fortepianie. Ręka u artysty musi być zupełnie posłuszną wyobraźni, lecz w tym celu trzeba kształcić równomiernie i rękę i wyobraźnię, zwłaszcza starać się o to, aby ta ostatnia wiernie i dokładnie przechowywała ujrzane formy. O co mi w tym względzie idzie, wykażę na bardzo prostym przykładzie.

Tu p. Kotowski wyrysował na tablicy regularny owal, a potem poprosił kilka osób z audytoryum, aby ten rysunek na papierze jednem pociągnięciem ołówka powtórzyły. Ogółem próba ta wypadła niefortunnie. Natomiast, gdy mówca te same osoby poprosił, aby napisały literę „o“, wówczas owale te wypadły o wiele lepiej i regularniej.

To pochodzi stąd — mówił p. Kotowski — że forma litery „o“ jest wyobraźni bardziej przyswojona, niż forma owalu. Żywość wyobraźni i płynąca z niej lepsza pamięć jest też w nauce rysunków bardzo ważnym momentem. W każdej szkole malarskiej widzi się uczniów, którzy wzór dany rysują w ten sposób, że co chwila podnoszą oczy z papieru na wzór, opuszczają je na papier i notują spostrzeżony szczególik. Są to t. zw. kiwacze, ludzie posiadający bardzo małą pamięć kształtów czy kolorów, takich nie warto nawet uczyć.

Należy więc ucznia zmuszać do obserwowania i przyswajania sobie w wyobraźni kształtów, odtwarzania ich z pamięci, a oko powinno mu służyć tylko do kontroli. Należy go także zmuszać do tego, żeby np. nos, który się składa z kilku linii zasadniczych, potrafił odrazu nakreślić, nie porównywając ciągle wzoru z rysunkiem. Równocześnie przy rysowaniu kuli można go nauczyć modelowania jej najrozmaitszymi technicznymi środkami: węglem, akwarelą, olejną farbą, gwaszem i t. d. Gdy mu to modelowanie przychodzi z łatwością, można go zacząć uczyć tego, co jest wartością tonów w kolorach. W tym celu przydatną by była taka metoda: wziąć dwa sześciany pomalowane jakąś jedną barwą i ustawić najprzód bliżej siebie, potem dalej wziąć potem cały szereg sześcianów, aby uczeń nauczył się obserwować subtelne niuanse koloru, powstające wskutek oddalenia, a następnie badał także zmiany tonu powstające wskutek załamania się dwóch płaszczyzn. Wprawiwszy się w to uczeń taki nie będzie już np. fałdów wklęsłych niebieskiej draperyi oddawać kolorem czarnym, lecz będzie widział, że to jest pewna odmiana niebieskiego koloru. Trzeba go w tem odróżnianiu tak wyćwiczyć, aby potem malował w myśl przysłowia: kto się sparzy na gorącem, ten potem na zimne dmucha. Chcąc go nauczyć oddawać w samą miarę natężenie kolorów można np. zrobić taki eksperyment: położyć na dalszym planie stołu sześcian czerwony, a na pierwszym szary i kazać mu malować to tak długo, póki i na jego obrazie szara bryła nie będzie na pierwszym planie, a czerwona mimo jaskrawości swego zabarwienia nie będzie raziła, lecz pozostanie na dalszym planie.

Na tych kilku uwagach skończył p. Kotowski swe zagajenie, prosząc kolegów, żeby mu udzielili także swoich obserwacyj nad pedagogią rysunków i malarstwa. Zwłaszcza zwrócił się z tem wezwaniem do profesora rysunków lwowskiej szkoły przemysłowej p. Pietscha, który jako fachowy pedagog wie zapewne, na jakiej wyżynie stoi obecnie metoda nauczania rysunków i malarstwa.

P. Pietsch rozpoczął podobnie jak p. Kotowski od pessymistycznych reminiscencyj z czasów, kiedy był uczniem. Dziś jest pewien postęp w metodach nauczania. Np. w szkołach ludowych, ale nie naszych, jest coś podobnego jak to, co sobie wyobraża p. Kotowski. Przedewszystkiem uczą rysowania brył z natury. Stawia się przed uczniem różne przedmioty bardzo prostych kształtów, które w krótkim czasie mają być tak oddane, aby robiły wrażenie rzeczywistości; przyczem doprowadza się uczniów nawet do tego, aby oddawali wrażenie materyału, czy jest gładki, czy chropawy.

Co do szkół wyższych, to i z tych mówca nie wyniósł dobrych wspomnień. Opowiada o pewnym słynnym swego czasu profesorze akademii wiedeńskiej, który dużo wiedział, ale mało umiał i aplikował swoim uczniom takie same „tortury gipsowe“, o jakich mówił p. Kotowski. Od tego czasu, o ile mówcy wiadomo, tyle się zmieniło w austryackich wyższych szkołach na lepsze, że ministerstwo zakazało używania gipsów jako wzorów. Dopiero w tym roku będąc w Wiedniu znalazł na polu pedagogii artystycznej prawdziwą niespodziankę. Jest nią świeżo założona we Wiedniu szkoła artystycznego przemysłu, kierowana przez Rollera i Mosera, która na konkursie znawców zyskała pierwszeństwo przed szkołami czeskiemi. Urządzenie tej szkoły jest bardzo oryginalne, ciekawe i godne naśladowania.

Do szkoły przyjmuje się uczniów na podstawie egzaminu, przy którym ucznia, chcącego okazać swe zdolności, stawiają przed naturę i każą mu cośkolwiek z niej narysować. Bardzo niechętnie przyjmują ludzi już przygotowanych, wolą nieuków, byle dali dowody dobrej chęci i wykazali się małemi dyletanckiemi pracami, świadczącemi o niejakiem uzdolnieniu. Takich adeptów nie tłoczy się jak to dotychczas bywało do jednej sali, lecz w każdej sali jest po 5. Przed nimi na stole czy podium stawia się rozmaite przedmioty, należące do martwej natury, ich samych ustawia się przy jednej ścianie, ich sztalugi po stronie przeciwnej. Uczeń w ten sposób absolutnie nie może rysować na sposób kiwaczy, bo zadaniem jego jest narysować przedmiot tak jak on mu się przedstawia w tem miejscu, w którem jego tj. ucznia ustawiono, przyszedłszy zaś do sztalugi widzieć on może ten przedmiot tylko z innej strony, a nie tej, która go ma interesować. Musi więc dłuższy czas uważnie wbijać sobie w pamięć to, co widzi, potem zaś przypuściwszy, że sobie pewien kontur spamiętał, przystępuje do swej sztalugi, na której przytwierdzony jest wielki karton i węgiel grubości dwóch palców, a długi jak dłoń, bierze nie końcem ale na szerokość i jednem pociągnięciem ręki wydobywa szeroki pas jakiejś plamy. Gdy widzi, że pamięć go opuszcza, wraca na swoje miejsce, obserwuje i potem rysunek zmienia i poprawia, zawsze jednak ma zważać na to, żeby nie rysować podwójnie, lecz jednem pociągnięciem ręki, żeby ton rysunku nie stał się zbitym jak to zwykle bywa przy mozolnej drobiazgowej pracy. Ćwiczenia te wypełniają pół roku, aż każdy uczeń jest w stanie jakikolwiek martwy przedmiot w ciągu pół godziny śmiało i poprawnie odrysować.

Po południu odbywa się lekcya w innej sali, ogromnej, jasno oświetlonej. Na pierwszy rzut oka wygląda ona raczej na menażeryę niż na salę naukową. Widzimy tam klatki z papugami, tu jaszczurki, wiewiórki, ówdzie dumny kogut przechadza się po pokoju. To żywa natura, którą mają rysować zgromadzeni w tej sali adepci. Zwierzątka powoli oswajają się ze swem zadaniem i np. taką jaszczurkę na tarczy można przez parę minut spokojnie obserwować, zanim się poruszy. Ćwiczenie odbywa się w ten sposób, że uczeń ma przed sobą blok z kilkunastu arkuszy grubego papieru przybity sztyftami do rajsbretu i ma np. za zadanie narysować chodzącego po sali koguta, którego weselsi uczniowie nawet drażnią aby piał. Tego koguta odrysowuje uczeń w najrozmaitszych pozycyach i ruchach, częściami i całego, jak się go uda schwycić w danym momencie. W ten sposób uczeń kilka arkuszy papieru zapełni kilkudziesięciu szkicami: dziobów, głów, skrzydeł, tułowiów itd. i pozna tego ptaka na pamięć. Potem profesor poleca mu ostatecznie narysować go całego z pamięci w pewnej pozycyi. Przez takie ćwiczenia mogą dojść uczniowie do ogromnej nietylko szybkości, ale i wierności. Mówca widział indyki narysowane przez uczniów tej szkoły tak mistrzowsko, że np. pióra tworzące wzór na tułowiu indyka, były oddane jednem wyciśnięciem pędzla, zamaczanego w czarnym tuszu. Szkoda, że wielbiciel Japonii nie widział tych dowodów wprawy; byłyby mu one może nasunęły porównanie z wirtuozowstwem malarzy japońskich.

Jeżeli tak uczeń przeszedł naturę i żywą i martwą, przystępuje do rysunku człowieka żywego. naturalnie poznawszy wpierw dokładnie jego anatomię. Sztalugi obliczone są na wysokość naturalną, zresztą praca odbywa się tak, jak przy naturze martwej, miejsce której zajmuje żywy model. Wyćwiczony poprzednią pracą wpatruje się uczeń w ten model, potem zamyka oczy i przeprowadza próbę pamięciową, a gdy nabierze pewności przystępuje do stalugi i rysuje z głowy. Zwykle się pokazuje, że mimo kontroli są w przyniesionym obrazie pamięciowym pewne luki, np. uczeń waha się czy pewne ramię było większe czy mniejsze, czy go więcej widział, czy mniej, jakkolwiek zapamiętał sobie ogólny kontur. Wówczas wolno mu wyjąć mały szkicownik i na pamięć rysuje kilkanaście szkiców, aż trafi wątpliwy szczegół, poczem z jakie pół godziny rysuje z pamięci. Po pół godzinie wyczerpie się pamięć, i uczeń wraca na miejsce, kontrolując — znowu z pamięci — czy to, co narysował, jest prawdą, czy kłamstwem. Takie ćwiczenie trwa przez trzy godziny, przyczem patrzenie i próbowanie pamięci pochłania z początku połowę czasu. Codziennie rysuje się jakiś inny akt z żywego modelu ludzkiego, popołudniu zaś rysuje się jak pierwej zwierzęta, a nadto odbywają się ćwiczenia w malowaniu prima vista bez żadnych laserunków i podcierań. Ponieważ w ten sposób niejako żadnego pociągnięcia pędzlem nie można cofnąć, więc być może, że to jest znowu tortura innego rodzaju, ale też rezultaty są imponujące. Mówca widział kilka flaszek żółtych i zielonych na białem tle wymalowanych tak dobrze, że każdy malarz przysięgałby, że to laserowane, tak przeźroczystym był kolor szkła.

Przyzwyczaiwszy się do rysowania aktów, rysuje uczeń modele w ruchu, np. model piłuje drzewo, a uczeń ma go odrysować w dwóch pozycyach, jak piłkę wysunął daleko i jak przysunął ją do siebie. Kto to obserwował, ten wie, że nigdy ten sam ruch nie wraca i w tem polega trudność zadania. Albo np. model dostaje w ręce dwie konewki, z tych jedną pełną wody i ma ciągle tę wodę z jednej konewki do drugiej przelewać. Tu ma uczeń zadanie oddać dwa ruchy: jak model z konewki wodę przelewa i jak ją podnosi do góry. Potem rysuje się też ruchy bardziej nagłe, np. gdy dwa modele mocują się z sobą, podnoszą się wzajemnie w powietrze i rzucają. Uczeń, chcąc oddać te dwa momenty podniesienia w górę i rzucania, musi niejako kilkaset wrażeń kinematograficznych związać w dwa indywidualne wrażenia. Dochodzą jednak uczniowie do perfekcyi tak ogromnej, że nawet portretują oba modele.

Jeżeli pora roku na to pozwala, odbywają się także ćwiczenia na wolnem powietrzu w ogrodzie. Rysuje się kwiaty, rośliny, drzewa, zwierzęta, i żywe ludzkie modele. W końcu zadaje się uczniom takie studyum: żywy model ubrany w grecki chiton podczas wiatru biegnie przez ogród, a uczniowie mają go narysować lub namalować, chociaż ani razu ruch modelu ani fałd, ni kolor chitonu nie pozostaje ten sam.

Nadto od pierwszej chwili każdy uczeń prócz rysowania uczy się modelować w glinie, a odbywa się to w ten sposób, że gdy uczeń już potrafi odrysować z pamięci jakiś przedmiot martwy czy żywy, przystępuje do gliny i w niej jeszcze raz przedmiot ów odtwarza. I w tem dochodzą uczniowie do wprawy, którejby się nie mógł powstydzić rutynowany rzeźbiarz. Wreszcie nauka kompozycyi odbywa się metodą odmienną niż dotąd bywało. Zadania są tu dostosowane do przemysłowego użytku, np. uczeń nauczywszy się rysować jakieś zwierzę, ma zeń zrobić wzór na dywan zapomocą malowania na nitkach pewnej tkaniny.

Mówca kreśląc swoje osobiste wrażenia, doznane podczas zwiedzania tej szkoły w towarzystwie jej kierownika Rollera, przyznaje, że zrazu nie miał sympatyi do forsownego ćwiczenia pamięci jako źródła pedagogicznego. Być może — powiada — że grało w tem rolę pewne uczucie słabości, mnie bowiem nie uczono w ten sposób, więc wątpiłem, czy stanąwszy sam przed taką robotą, potrafię jej podołać. Obawa była płonna, gdyż przekonałem się, że tę pamięć można sobie wyrobić tak samo w późniejszym wieku, jak za młodu.

Zabrał jeszcze głos p. Jasieński i oświadczył, że jest kategorycznym przeciwnikiem szkoły. Wywody p. Kotowskiego potwierdzają to zapatrywanie mówcy. Podobne żale słyszy jednak p. Jasieński nie po raz pierwszy. Niema malarza, którykby był zadowolony ze swoich nauczycieli, a charakterystycznem jest to, że np. teraźniejsza generacya adeptów sztuki żali się na profesorów, którzy niegdyś będąc uczniami, zupełnie tak samo uskarżali się znowu na swoich profesorów. Jakoś wszyscy źle trafiają. To dowodzi, że w sztuce rozstrzyga nie nabyta technika, ale talent, indywidualność artysty. Zdaniem mówcy nieraz rzecz nawet źle narysowana może być dziełem artystycznem, jeżeli widać w niem jakiś charakterystyczny rzut, uchwycenie nastroju. Stąd też szkice malarzy mają często większą wartość, niż skończone ich dzieła, w szkicach tych bowiem talent wypowiada się daleko bezpośredniej, są to wybuchy talentu. Mówca oddawna kupował sobie od polskich malarzy ich szkice, lekceważone przez nich i sądzi, że galerya takich szkiców zakasuje wszystkie inne galerye. Malarze zresztą sami teraz się przekonują, że to zapatrywanie jest racyonalnem. To, o czem opowiadał p. Pietsch, jest wodą na młyn p. Jasieńskiego. Nauka w tej szkole wiedeńskiej kończy się ostatecznie na tem, że uczeń narysuje biegnącego człowieka, lecz w takim razie cały ten okres nauki funta kłaków nie wart: na takich bowiem zadaniach powinno się zaczynać, a nie kończyć. Trafnem jest to, co powiedział p. Kotowski, że „kiwaczy“ nie warto uczyć, a ponieważ z drugiej strony uczeń utalentowany czuje się w szkole krępowanym, więc po co wogóle szkoły?

Ten skrajny pogląd p. Jasieńskiego wywołał żywą opozycyę. Podczas gdy p. Jasieński bronił tego, że bez talentu, czyli t. zw. „iskry Bożej“, nie można niczego nauczyć, p. Kotowski udowadniał konieczność wyćwiczenia ręki; na cóż bowiem przyda się „iskra Boża“, gdy ręka będzie nieposłuszną wyobraźni. P. Jasieński w dyspucie zagalopował się tak daleko, że porównując sztukę malarską z grą na fortepianie, negował nawet potrzebę nabycia techniki na fortepianie, albowiem t. zw. miękkiego uderzenia z dłoni nikt ucznia nie zdoła nauczyć. Tu mówca wikłając się w porównanie, zapomniał zupełnie o tem, że inną rzeczą jest w muzyce wirtuozowstwo, a inną komponowanie. P. Kotowski zaś korzystając z tego porównania, bronił stanowiska, że podobnie jak w muzyce pożytek jest nawet z mniej utalentowanych, bo ci tworzą orkiestrę, tak samo w malarstwie pożądanemby było, żeby więcej ludzi było obznajomionych z jego techniką i zasadami, choćby sami nie mieli być nigdy mistrzami; wtedy może takie dyskusye, jakie dzięki inicyatywie p. Jasieńskiego odbywały się w Związku na temat stylu zakopańskiego, stałyby na poziomie o wiele wyższym.

W końcu p. Jasieński przyznał, że on tylko dla przeciwwagi neguje potrzebę szkół i kształcenia techniki wogóle, i zgodził się na zdanie p. Pietscha, który idealną szkołę zdefiniował jako zakład, w którym nie nauczyciel narzuca uczniom pewne maniery, lecz w którym uczniowie mają większą sposobność i więcej środków do rozwijania swych zdolności, niż gdyby byli pozostawieni sami sobie, i tworzą grupę ludzi udzielających sobie wzajemnie swych spostrzeżeń i współzawodniczących w pracy.

Na tem pogadankę zamknięto.

KRONIKA.

Lwów 9 grudnia.

Demonstracye uliczne. Wczoraj w południe po uroczystości odsłonięcia pomnika Ujejskiego, niemal wszyscy jej uczestnicy, z wyjątkiem młodzieży gimnazyalnej, udali się z pieśnią na ustach ku konsulatowi niemieckiemu. Drogi, wiodącej do kamienicy, w której mieści się konsulat, strzegła garstka policyantów pod przewodem komisarza Des Loges'a. Nadciągającej olbrzymiej fali ludzi policyanci zagrodzili drogę, lecz pod naporem postępującego naprzód tłumu, liczącego kilkanaście tysięcy głów, musieli ustąpić. Tłum ruszył więc swobodnie przed konsulat i śpiewając „Chorał" Ujejskiego, przedefilował dwukrotnie, poczem udał się napowrót przed pomnik Ujejskiego, skąd poczęto się rozchodzić. Przed konsulatem policya ustawiła się w bramie, strzegąc, aby nie usiłowano wedrzeć się do wnętrza, lecz tłum, dzięki taktownemu zachowaniu się policyi, sprawował się spokojnie. Kilku zapaleńców rzuciło wprawdzie kilka garstek śniegu ku domowi, w którym mieści się konsulat, na to jednak ozwały się natychmiast energiczne protesty z pomiędzy tłumu i owe wybryki zaraz ustały.

Gdy demonstranci już ustąpili z okolicy konsulatu, zjawiło się tam wojsko, konnica i piechota, które trzymały tam straż do godziny 4-tej po południu.

Część tłumu udała się przed pomnik Gołuchowskiego, tam jednak zastąpił im drogę kordon policyantów z komisarzem Łysakowskim na czele. Widok tego urzędnika, zwłaszcza od ostatnich zajść młodzieży gimnazyalnej z policyą bardzo niepopularnego, rozdrażnił demonstrantów; rozerwali więc łańcuch policyantów i śpiewając okrążyli pomnik. Wygrażano się też p. Łysakowskiemu, a najgłośniejszemi i najwymowniejszemi pod tym względem były kobiety. I tutaj jednak policya okazała się roztropną: nadszedł bowiem komisarz p. Zielinländer, znany z wielkiego taktu i uprzejmości; on zluzował p. Łysakowskiego, który z paru policyantami usunął się z widowni. Równocześnie też niemal nadeszła od ulicy Trzeciego Maja kompania piechoty, na której widok tłum się rozszedł w rozmaite strony, ale wnet, schodząc się w drobnych grupach, znalazł się jeszcze raz przed pomnikiem Ujejskiego. Policya — znowu z p. Łysakowskim na czele — wezwała do rozejścia się, lecz jej nie słuchano. Na trybunę, z której podczas odsłonięcia pomnika przemawiano pierwej ku czci Ujejskiego — wstępowali teraz rozmaici ludzie i wygłaszali improwizowane, krótkie mowy; jeden z mówców dał hasło: „przed konsulat niemiecki!", lecz go nie słuchano. Wówczas sekretarz komitetu pomnikowego, p. Kazimierz Pepłowski, wezwał do rozejścia się spokojnego, a policya usunęła się. Wtedy dopiero tłum zaśpiewał znów „Chorał" i rozszedł się do domów.

Komitet pomnikowy dał gwarancyę, że ekscesów nie będzie, młodzież akademicka utrzymywała na jego prośbę straż obywatelską aż do późnego wieczora, — rzeczą więc dnia minęła spokojnie.

Zakaz. Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie zabroniło urzędnikom sądowym pod groźbą dochodzeń dyscyplinarnych uczestniczenia w jakichkolwiekbądź demonstracyach politycznych.

Konkurs na posady asystenta katedry geodezyi rozpisał rektorat Szkoły politechnicznej we Lwowie. Wynagrodzenie 1400 K., termin do 15 stycznia. Krajowa Dyrekcya skarbu rozpisała konkurs na posady służbowe dla utrzymywania ewidencyi katastru gruntowego w Stanisławowie i Czortkowie; termin trzytygodniowy.

Dowody alibi w sprawie zamachu morderczego. Z Krakowa nam donoszą: Aresztowany tu Wiktor Wulczak, podejrzany o zamach na Maryę Widacką we Lwowie, trwa ciągle przy zeznaniu, że przybył do Krakowa celem szukania posady. Opowiada, że miał 20 koron na drogę i dodaje, że zrazu namyślał się, dokąd ma jechać, czy do Podwołoczysk czy do Przemyśla, a ostatecznie wybrał Kraków. Wulczak zaraz po przybyciu do Krakowa przystrzygł sobie brodę i kupił nowy kapelusz, a cylinder swój zostawił u konduktora Zielińskiego; Wulczak nie uprzedził Zielińskiego o tem, przyjaciela swego. Policya krakowska aresztowanemu nie chce podać swego alibi i oświadcza, że uczyni to dopiero we Lwowie. Zielińskiego jeszcze nie przesłuchano, gdyż w sobotę był w służbie. Przesłuchana żona Zielińskiego zeznała, że mąż jej był przyjacielem Wulczaka i niepomiernie zdziwiony [illegible] Jak słychać, Zieliński, przybywszy do Lwowa, sam zawiadomił policyę lwowską. — Wulczak nadal przeczy.

W Colosseum odbędzie się jutro we wtorek przedstawienie na rzecz sierot wrzesińskich. Program obejmuje wiele niezwykłych i nader zajmujących numerów, jako to: zrośnięte bliźnięta, skoczki amerykańskie, cykliści, których produkcye posunięte są do ostatnich granic możliwości, słynny amerykański skrzypek p. Olivotti, imitacya ognia pani Diamantine i w. i.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W wtorek dnia 10 b. m. w szkole Staszica (Skarbkowska 45) o godzinie 7-mej dr. Al. Czołowski: „Wojny kozackie w Polsce". — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godzinie 7 prof. dr. J. Limbach: „Stosunki rodzinne i ich wpływ na rozwój społeczeństwa".

Wiec w Wiedniu w sprawie wrzesińskiej. Wiec po południu odbył się w Wiedniu w wielkiej sali hotelu „Savoy" wiec polski, w którym wzięło udział około tysiąc osób. Celem wiecu było zaprotestowanie przeciw gwałtom pruskim. Inicyator zebrania inżynier Korytyński zagajając wiec oświadczył, że nie idzie na nim bynajmniej o zrobienie jakichś trudności rządowi, tylko o zaznaczenie stanowiska Polaków wiedeńskich wobec wypadków we Wrześni. Mówca wspomniał następnie, że wiecu nie zwołano wcześniej, aby nie przeszkadzać akademii Bilińskiego, w której przemawiali wszyscy ci, którzy dla gwałtów pruskich i wspólnictwa w nich mają słowa potępienia. Wiec uchwalił rezolucye, w których wyraża pogardę za gwałty i protestuje przeciw procesowi wrzesińskiemu, a wzywa rząd, aby w sprawie tej wystąpił. Zgromadzeni wyrażają również uznanie Kołu polskiemu w Berlinie pogardę za to, że nie ... Daremnie niektórzy mówcy, między nimi akademik Szuchewski, przemawiali zabranym, by rezolucyę odrzucić; żądanie to spotkało się z ogólnym protestem. Jakiś głos ze stronę ludowców w tym duchu przemawiał, kończąc wiec, charakteryzuje fakt, że na estradę dla efektu wyprowadzono 10-letniego chłopczyka i kazano mu przemawiać.

Uchwalono wreszcie także wniosek p. Smólskiego, by założyć towarzystwo obrony narodowej na kresach i wniosek socyalisty Sierakowskiego, by wyrazić polskim posłom w parlamencie austryackim pogardę za to, że żaden z nich nie przybył na to „patryotyczne" zgromadzenie. Zaiste, wierzyć się nie chce, że na tym wiecu szło o sprawę polską.

Zachęta do studyów medycznych. Minister oświaty wystosował na prośbę ministra obrony krajowej do dziekanów wydziałów medycznych na uniwersytetach rozporządzenie, w którem powiedziano, że ponieważ istnieje wielkie zapotrzebowanie sił lekarskich w czynnej służbie obrony krajowej, rząd będzie pomagał materyalnie studentom medycyny do odbycia tych studyów, pod warunkiem, że po ukończeniu ich wstąpią do służby w obronie krajowej. Takim lekarzom daną będzie po promocyi możność przebywania przez pewien czas na klinikach uniwersyteckich, nadto otrzymają odszkodowanie za koszta podczas studyów w wysokości 6000 koron i rangę starszych lekarzy (Oberarzt) od czasu ich służby w klinikach Po przyjęciu ich w stan czynny będą mogli przynajmniej przez 1½ roku uczęszczać na kliniki i słuchać wykładów fachowych na koszt państwa.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: W nrze 265 czasopisma *Rusłan* z dnia 24 listopada (7 grudnia) 1901 pojawiła się na str. 2 w kronice notatka p. t. „Sumni płody polskoi hakaty". Ustęp z tej notatki przedrukował w polskim przekładzie *Przegląd* w nrze 284 z 8 grudnia na str. 2 w kronice z uwagą od siebie pt. „Nietaktowne zachowanie się nauczyciela".

Podpisany przesyłając równocześnie sprostowanie na podstawie § 19 ust. pras. do czasopisma *Rusłan*, prosi na tej samej podstawie Szanowną Redakcyę *Przeglądu* o umieszczenie niniejszego sprostowania:

Informacye Szanownej Redakcyi *Rusłana* były zupełnie fałszywe: nieprawdą jest, że podpisany nazwał uczniów V klasy ruskiego gimnazyum w przystępie rozdrażnienia słoniami, krokodylami, niedźwiedziami; żadnego z tych masnych epitetów żaden uczeń od podpisanego nie usłyszał. Nieprawdą jest również, że podpisany zaczął krzyczeć do uczniów: „wy murgostwo, wy chłopstwo, do karczmy, a nie do szkoły, ale to nietylko wy, lecz całe szeregi Rusinów" (*ipsissima verba*, przytoczone przez *Rusłana*) — żadnego z tych zwrotów nie użył podpisany w klasie. Również uwaga o „złym rzekomo humorze nauczyciela z przyczyny prochu w klasie", która miała być zapewne wyrazem dowcipu *sui generis*, jest uczyniona bez żadnej podstawy rzeczywistej.

W końcu wiadomość o „zbojkotowaniu polskiego hakatysty przez uczniów całego gimnazyum, zwłaszcza przez maleńkich chłopczyków, uczniów klasy I, obrażonych w swoich najświętszych uczuciach narodowych" jest także z gruntu nieprawdziwą, gdyż podpisany lekcyę polskiego języka w kl. I we czwartek dnia 5 grudnia od godziny 12—1 przeprowadził wobec pełnej klasy, jak i inne lekcye następne w innych klasach aż do dnia dzisiejszego, tj. 8 grudnia b. r.

Wogóle cała notatka o „obrażeniu narodowych ruskich uczuć przez „polskiego hakatystę" jest zupełnie zmyślona i z palca wyssana. *Cui bono?* — nie wiem.

Faktem natomiast jest, że podpisany skarcił niegrzeczne zachowanie się kilku uczniów, że przy tej sposobności poczynił pewne uwagi na temat dobrego wychowania, robiąc aluzye do „nauki o grzeczności" sędziego z „Pana Tadeusza", który to ustęp był w bieżącym kursie przedmiotem rozbioru w tej klasie. Autor odnośnego artykułu jednak podając wspomnianą notatkę, kierował się widocznie tą zasadą, że nauka o grzeczności, o dobrem zachowaniu się w szkole, udzielona przez nauczyciela Polaka uczniom Rusinom, jest obrazą narodu ruskiego, a każde skarcenie wybryków jednego lub kilku młodzieńców przez nauczyciela, który jest Polakiem, uważa Szan. autor za objaw „polskiej buty i nietolerancyi", którą mu się podobało nazwać „polską hakatą".

Jan Gawlikowski,
rzeczywisty nauczyciel ck. gimnazyum akademickiego we Lwowie.

Dopisek Redakcyi „Przeglądu". Z prawdziwem zadowoleniem zamieściliśmy list p. Gawlikowskiego, wykazujący jego zupełną niewinność. Musimy jednak zwrócić uwagę redakcyi *Rusłana* na tę okoliczność, że rozsiewanie takich nieprawdziwych pogłosek, jak powyższa, przynosi stanowczo szkodę zarówno ruskiemu jak i polskiemu społeczeństwu.

Mianowania. Minister sprawied. przeniósł sekretarzy sądowych: Franciszka Leona Kocha z Tyczyna do Tarnowa, Jakóba Załuckiego z Brzeska do Wadowic i Tytusa Łopatinera z Wadowic do Rzeszowa;

zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów sądowych: Feliksa Górskiego w Brzesku dla Brzeska i Andrzeja Bergela w Krościenku dla Tyczyna.

P. Minister sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi adjunktów sądowych: Kazimierza Rodakowskiego w Tłumaczu dla Mikuliniec, Antoniego Starkiewicza w Grzymałowie dla Nowego Sioła, Ludwika Szydłowskiego w Cieszanowie dla Peczyniżyna, Mieczysława Zawadzkiego we Lwowie dla Kossowa, Juliana Sznajdra w Radziechowie dla Potoka złotego, Nataniela Chomickiego w Komarnie dla Łąki, dr. Bronisława Kreisla w Leżajsku dla Pruchnika, Władysława Grzędzielskiego w Kętach dla Grzymałowa i Emila Burdowicza w Buczaczu dla Tłumacza;

dalej minister sprawiedliwości zamianował sekretarzami sądowymi przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie adjunktów: Mieczysława Stefko z okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego i Władysława Müllera we Lwowie.

sekretarzami sądowymi przy sądach pierwszej instancyi, adjunktów sądowych: dra Michała Koniuszeckiego w Sieniawie dla Rymanowa, Rudolfa Paschmę w Ulanowie dla Brzozowa, Józefa Pawłowicza w Łące dla Mostów Wielkich, Stanisława Gabryszewskiego w Nowym Targu dla Zbaraża, Romualda Theodorowicza w Sokalu dla Bełza, dra Dawida Engla w Brodach dla Monasterzysk, Jana Haimanna we Lwowie dla Lwowa, Jana Peleńskiego w Starym Sączu dla Ustrzyk, Włodzimierza Kozakiewicza w Sokalu dla Lubaczowa, Stanisława Bodakowskiego w Kołomyi dla Kołomyi, Leona Gielę w Szczercu dla Szczerca, Maryana Kowińskiego w Starym Samborze dla Mikuliniec, Adama Harlendera w Drohobyczu dla Buska, Stanisława Przybysławskiego w Dolinie dla Kulikowa, Aleksandra Mogilnickiego w Żółkwi dla Niemirowa, Wacława Wrześniowskiego we Lwowie dla Lwowa, Józefa Gaya w Zborowie dla Skałatu, Karola Wiśniewskiego w Kutach dla Kossowa, Antoniego Sobotę w Kałuszu dla Obertyna, Gustawa Düllа w Łopatynie dla Łopatyna, Antoniego Węgrzyna w Lutowiskach dla Cieszanowa, Mikołaja Hornickiego w Radziechowie dla Winnik, dra Hermana Plahnera w Husiatynie dla Czortkowa, Adama Baczyńskiego w Dobromilu dla Lwowa, Maryana Misińskiego w Tarnopolu dla Tarnopola, dra Włodzimierza Kulczyckiego w Bolechowie dla Bolechowa, Augusta Duniewicza w Dobromilu dla Dobromila, Feliksa Łozińskiego w Przemyślu dla Przemyśla, Jana Schindlera w Tyśmienicy dla Tyśmienicy, Konstantego Zentę w Serecie dla Radowiec, dra Pawła Horaina w Krzeszowicach dla Lwowa, Bronisława Pańciewicza w Gorlicach dla Uhnowa, Józefa Bilińskiego w Rudkach dla Jaworowa, Antoniego Gawlika w Drohobyczu dla Birczy, Aleksandra Miskyego w Kałuszu dla Sanoka, Ludwika Motala w Starej soli dla Delatyna, Tadeusza Ziemiańskiego w Przemyślu dla Przemyśla, Franciszka Pilata w Gródku dla Kamionki, dra Alfreda Zgórskiego w Janowie dla Sadagóry, dra Eugeniusza Hakmanna w Zastawnej dla Waszkowiec, Eliasza Illasiewicza w Solce dla Radowiec, Stanisława Maly'ego w Złoczowie dla Borszczowa, Karola Bałabana w Tłumaczu dla Nadwórny, Rudolfa Stadlera w Suczawie dla Suczawy, dra Kornela Georgiana w Solce dla Gurahumory, dra Stanisława Rubczyńskiego w Kopyczyńcach dla Podwołoczysk i Aleksandra Federowicza w Krakowcu dla Krakowca.

„Krzyżaków" Sienkiewicza przerobił na scenę p. Adolf Walewski, reżyser teatru krakowskiego, ująwszy całość w 12 obrazów. Plan przeróbki i jej szczegóły przedstawił p. Walewski Sienkiewiczowi podczas niedawnej jego bytności w Krakowie. Znakomity autor plan ten zaakceptował i przyrzekł przyjechać na pierwsze przedstawienie „Krzyżaków", do którego rozpoczęto już przygotowania.

Pielgrzymkę do Ziemi św. urządza ks. Józef Skarda, proboszcz w Sassinie w komitacie Neutra na Węgrzech. Odjazd nastąpi 16 lutego 1902; pielgrzymi udadzą się drogą na Konstantynopol, Smyrnę, Pireus i Aleksandryę do Palestyny.

Zarząd salin w Inowrocławiu zakazał robotnikom mówić w kopalniach po polsku.

Miłe czasy. Były ambasador francuski w Pekinie, p. Pichon musi teraz walczyć z rozmaitymi paszkwilantami w Paryżu. Zarzucili mu oni, że będąc w Pekinie ukradł futro bogdychana wartości dwudziestu kilku tysięcy franków. Pan Pichon zaś zapewnia i przytacza na swe zapewnienie świadków, jakoteż rachunek kupca, że futro owe kupił w pewnym sklepie w Pekinie za 900 franków.

Bankructwo. Sąd obwodowy w Kołomyi zezwolił na otwarcie konkursu do majątku Mojżesza Judenfreunda, kupca w Kołomyi.

Pociąg w poczekalni. Orient-Ekspres, jadący z Ostendy do Wiednia, przybył onegdaj na stacyę we Frankfurcie nad Menem z takim rozpędem, że lokomotywa i dwa pierwsze wagony wjechały do poczekalni II klasy. Mur budynku dworca został rozwalony. Osoby obecne w poczekalni zdołały w czas uciec, a i pasażerowie nie ponieśli szwanku. Powodem tego niezwykłego wypadku było zepsucie się hamownicy.

Tow. ratunkowe we Lwowie udzieliło w miesiącu listopadzie pomocy swej w 226 wypadkach.

Muzyka w gimnazyach Rosyjskie ministeryum oświaty wydało rozporządzenie, aby w miejsce wyrzuconej z gimnazyów greki uczyć młodzież muzyki instrumentalnej i wokalnej, przyczem ministeryum dodało uwagę, że przez uczenie muzyki wokalnej nie rozumie śpiewu *unisono*, lecz żąda, aby każdego chłopca uczono o ile na to czas pozwoli osobno, i starano się tworzyć chóry z głosów rozłożonych w rozmaitych interwalach.

Zmarli. W Limanowej ks. Józef Jarosz, katecheta tamecznej szkoły ludowej lat 39. — W Stanisławowie Katarzyna Nazarkiewiczowa, żona sekretarza sądowego.

Ofiary. Na dzieci wrzesińskie złożyli w dalszym ciągu w naszej redakcyi: Aniela i Feliks Bogdanowiczowie z Ostrowca (zamiast rozsyłania życzeń świątecznych i noworocznych) 20 K., Franciszka Pisztkowa z Zawady koło N. Sącza 10 K., A. Giełdanowski z Wiednia 2 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 2, w poł. + 5 R. Bar. 778. Spada. Pogodnie.

Trzeźwy służący.

— Mój dawny służący wciąż był pijany, chciałbym więc porządnego człowieka... A ty czyś trzeźwy?
— O, bardzo często, proszę jaśnie pana!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej: Przedstawienie z łaskawym udziałem pny Bel Sorel i najwybitniejszych artystów naszej sceny. — We wtorek po zwykłych cenach operowych „Faust" opera w 5 aktach Gounoda. Ostatni gościnny występ A. Bandrowskiego i występ Ireny Bohuss. — We środę po cenach podwyższonych „Traviata" opera w 4 aktach Verdiego. IIIci i ostatni gościnny występ Bel Sorel.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 6 grudnia.

(Z). Po krótkiej pauzie wczorajszej kontynuowała dziś spekulacye w dalszym ciągu haussę walorów żelaznych. Praskie akcye żelazne podniosły się w cenie o 35 koron, Alpiny o 7½, czeskie górnicze o 27, Rima-Murany o 9 itd. Także w Berlinie była w całej pełni haussa na targu walorów żelaznych, podsycana raportami fachowego pisma amerykańskiego „Iron Age", wedle których większa część fabryk żelaza w Stanach Zjednoczonych nie będzie w stanie nawet za sześć miesięcy wykonać tych zamówień, jakie ma obecnie. Na naszym targu sprawa powstania wspólnego austro-węgierskiego kartelu żelaznego wciąż gorączkuje spekulantów. Pełnomocnik hut węgierskich p. Biro odjechał dziś do Pesztu celem porozumienia się ze swymi mocodawcami co do ostatnich propozycyj, uczynionych przez fabrykantów austryackich. Ofiarują oni mianowicie Węgrom podwyższenie kontyngentu żelaza, jakiego im wolno dostarczać do Austryi, o 125.000 centnarów metrycznych i ustanawiają termin trwania kartelu na lat dziesięć. Oprócz walorów żelaznych bardzo poszukiwane dziś były także akcye tramwaju wiedeńskiego skutkiem pogłosek, że już tymi dniami rozpocząć się mają merytoryczne rokowania w sprawie wykupna tramwajów na rzecz gminy. W związku z tą sprawą podniósł się także kurs akcyj Länderbanku o 7½ koron, gdyż Länderbank uchodzi powszechnie za bankiera gminy wiedeńskiej i niezawodnie przypadnie mu ważna rola pośrednika zarówno przy wykupnie tramwajów, jak i przy zaciągnięciu nowej pożyczki przez gminę. Na wzmiankę zasługuje wreszcie także zwyżka akcyj okolicznych fabryk cegieł i cementu, co także jest w związku z projektami nowych inwestycyj gminnych, jak budowy nowych wodociągów itp.

W Niemczech upadła znów jedna instytucya finansowa, a mianowicie bank zaliczkowy i oszczędności w Dreźnie. Założony on został w roku 1897, z kapitałem akcyjnym miliona marek, rozporządzał jednak także wkładkami oszczędności na przeszło 8 milionów. Powodem upadku tego banku jest to, że udzielał on za wysokie pożyczki hipoteczne i w nich umieścił cały własny kapitał i znaczniejszą część wkładek oszczędności swych klientów.

W najbliższych tygodniach odbędą się w Europie dwie subskrypcye rent państwowych, mianowicie francuskiej i bułgarskiej. Subskrypcya na rentę francuską odbędzie się 21 grudnia. Cała suma tej emisyi wyniesie 265 milionów franków, będzie to pożyczka 3-procentowa, a kurs jej emisyjny wyniesie zapewne 100 za 100, gdyż obecny kurs giełdowy francuskiej 3 procentowej renty wynosi 101·62. Nazywa się ona pożyczką chińską dlatego, że ma być zamortyzowaną ratami odszkodowania wojennego, jakie otrzyma Francya od Chin. Pożyczka bułgarska wyłożoną zostanie do subskrypcyi w dniu 7 stycznia 1902 i wyniesie nominalnie 125 milionów franków w złocie. Będzie to pożyczka 5-procentowa. Banki spodziewają się na tej emisyi grubo zarobić, gdyż obejmują one te nowe walory od rządu bułgarskiego po kursie 82½ za 100, a publiczności ofiaruje je po 89; zatem spodziewany zysk ich na emisyi wynosi przeszło 8 milionów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 655·25, węgierskie 664·50 Anglobanki 262·50, Uniony 533·00, Bankvereiny 448·00, Länderbanki 419·50, Ludwiki 431.00, Czerniowieckie 529·50, Elbethale 477·00. Renta papierowa 99·05, srebrna 98·95, austryacka złota 119·00, austr. renta wal. kor. 95·90, węgierska złota 118·75, węgierska renta wal. kor. 93·95, dukat 11·31, 20-franków. 19·05—, 20-markówka 23·44—, rubie 2·53¼.

§ **Z kolei.** Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicyą i Bukowiną. Z ważnością od dnia 1-go grudnia 1901 wchodzi w życie dodatek IX do taryfy, zeszyt 1.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Otrzymane wczoraj).

Wiedeń 8 grudnia. Komisya budżetowa w dyskusyi nad rubryką: poczty i telegrafy przyjęła na propozycyę ministra skarbu wniosek o upoważnienie rządu do użycia kwoty około 800.000 K. ze spodziewanej nadwyżki kasowej z roku 1901 na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb sieci telefonów.

Z kolei przystąpiono do obrad nad rubryką: tytoń. P. Kozłowski wniósł rezolucyę, która domaga się od rządu intensywnego poparcia kultury tytoniu w Galicyi. Następnie zapytał p. Kozłowski dyrektora zarządu tytoniowego, czy możliwem jest podnieść oczywiście niezbyt znacznie ceny niektórych gatunków papierosów i cygar, a w zamian za to zniżyć podatek od soli i znieść loteryę, ten najczarniejszy punkt budżetu austryackiego.

Wiedeń 8 grudnia. U ministra oświaty Hartla była wczoraj deputacya Rusinów pod przewodnictwem p. Romańczuka, wręczyła mu memoryał o zajściach na uniwersytecie lwowskim i starała się usprawiedliwić lub wyjaśnić zachowanie się studentów ruskich. Minister wezwał deputacyę, aby starała się powstrzymać studentów od dalszych kroków na drodze, którą dotąd kroczą. W szczególności powinni studenci ruscy rozważyć, że gremialne ich wystąpienie z uniwersytetu nietylko jest połączone z wielką szkodą dla nich samych, ale odbiera także ministerstwu możność uczynienia czegoś dla nich w porozumieniu z władzami uniwersyteckiemi w celu złagodzenia lub poprawy stosunków. Studenci powinni zastanowić się także nad tem, że z powodu spóźnionego terminu trudno im będzie znaleźć przyjęcie do innych uniwersytetów. Deputacya przyrzekła w tym duchu wpływać na młodzież ruską i prosiła ministra o życzliwą interwencyę.

Paryż 8 grudnia. Cassagnac omawia w dzienniku *Autorité* znaną mowę deputowanego Massabuau i sądzi, że wszyscy zwolennicy polityki praktycznej powinni oświadczyć się za zbliżeniem Francyi do Niemiec.

Poznań 8 grudnia. Biuro Wolfa donosi, że byłego redaktora *Pracy* dra Rakowskiego, zasądzono z powodu podburzania jednych warstw ludności przeciw drugim, a nie z powodu podawania w pogardę urządzeń państwowych.

Wiedeń 8 grudnia. W miejsce radzcy Mereya, który zamianowany został szefem sekcyi w ministerstwa spraw zagranicznych, kierownictwo kancelaryi ministra spraw zagranicznych objął radzca br. Gagern.

Wiedeń 8 grudnia. Cesarz wyjechał dziś po południu na łowy do Radmer w Styryi i powróci do Wiednia we środę.

Petersburg 8 grudnia. „Goniec urzędowy" ogłasza reskrypt ministeryalny, na mocy którego relegowani zostali wszyscy studenci, zapisani na I rok studyów w charkowskim instytucie weterynaryjnym, a to za obrazę profesora chemii. Obraza polegała na tem, że w dniu 28 listopada br. wręczono profesorowi chemii podpisaną przez studentów I kursu odezwę, wzywającą go do zaniechania wykładów i ustąpienia z katedry profesorkiej z powodu niejasnego i bałamutnego wykładania. Reskrypt zaznacza, że kollegium profesorów uznało zarzuty te za bezpodstawne.

(Otrzymane dziś).

Petersburg 9 grudnia. Urzędowy organ rosyjskiego ministerstwa skarbu pisze, że w razie gdyby projekt niemieckiej taryfy celnej stał się ustawą, także Rosya swoją taryfę celną zmieni odpowiednio do potrzeb przemysłu i produkcyi rosyjskiej.

Wiedeń 9 grudnia. P. Oppenheim wniósł przeciw wiceburmistrzowi Neumayerowi skargę o obrazę honoru, z powodu wyrażenia się wiceburmistrza, że Oppenheim jako żyd nie jest zdolny do dania satysfakcyi. Neumayera skazano dziś na 1000 koron grzywny lub 10 dni aresztu.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 9 grudnia. L. Horodyski z Tłusteńkiego. Z. Kepler i W. Dygulski z Chrzanowa. M. Königstein, J. Leszczyński, H. Ungar i E. Seiffert z Wiednia. E. Polturak z Stryja. A. Wuthe z Lipska. Hr. J. Łubieńska z Krakowca. W. Tittinger z Czerniowiec. A. Juchmanko z Stryja. F. Bocheński z Mużyłowa. J. Moysa z Rosochacza. M. Schreier z Drohobycza. R. Markowski z Sokala. S. Moysa z Rudnik.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 9 grudnia. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Hr. L. Ledóchowski z Gródka. Hr. J. Rostworowski z Hrehorowa, Hr. S. Resseguier z Niska. Br. Harsdorf z Świstelnik. M. Strzelecki z Jurowic. J. Jaruzelski z Babic. L. Puchalski z Dworca. J. Thulie z Rzepniowa. M. Giłowski z Chyrowa. H. Ostermayer z Bodenbach. Dr. L. Kaden z Rozdołu. M. Kulczar z Pesztu. Dr. M. Witoszyński z Krakowa. S. Werner z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI
Plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 8 grudnia. W. Kraiński z Perespy. J. Kozłowski z Witryłowa. W. hr. Zamoyski z Zakopanego. N. Gretschel z Grabowy. N. Szeibowa z Hnizdyczowa. J. Kęszycka z Prusinowa K. Kozicki z Wesołej. A. Mogilnicki z Rohatyna. J. Salon z Kamionki. S. Ryziewicz z Zadwórza. S. Długoszowski z Cieszanowa. L. Cyga z Bursztyna. N. Blaschkowie z Ottynii. J. Zubkowie ze Zborowa. S. Szymańscy z Brzeżan. G. Łempicka z Królestwa Polskiego. O. Horodyska z Strzelisk. J. Okołowiczowie z Kurytyby. K. Leszyński z Przemyśla. N. Szuławski z Tarnowa. K. Smolka z Janowa.

Wiedeń 9 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 8·91—8·92, na maj-czerwiec 0,00—0·00; żyto na wiosnę 7·64—7·66, na maj-czerwiec 0·00—0·00, kukurudza na wiosnę 0.00—0·00, na maj-czerwiec 5·88—5·89; owies na wiosnę 7·84—7·85, na maj-czerwiec 0.00—0.00. Rzepak na styczeń-luty 00·00—00·00, na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. — Tendencya: dobra. Pogoda: łagodnie.

Budapeszt 9 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 8·71—8·72; żyto na kwiecień 7·36—7·37; owies na kwiecień 7·56—7·57; kukurudza na maj 5.58—5·59. Rzepak na sierpień 11·70—11·80. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna.

Lwów 9 grudnia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 428·00 do 435·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 526.00 do 535.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 585.00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 350.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 380.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 6 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 97·20 do 97·90, 4 proc. los. w 60 lat 89.70 do 90·40. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.00 do 99.70 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·30 do 94·—, 4 proc. los w 41 i pół latach 98.50 do 94.20, 4 proc. los w 56 lat 90·60 do 91·3.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·50 do 97·20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·— do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 92.80 do 93.50, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·30 do 88·00, 4½% po 200 koron 97·— do 97·70.

Monety. Dukat cesarski 11·17 do 11·35. Napoleondor 18·90 do 19·15. Rubel rosyjski papierowy 252.75 do 255.00. 100 marek niemieckich 117·10 do 117·60.

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 3·35*, 5·35 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3·12*, 5.11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·43, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15, 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłosszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Skład Płócien Korczyńskich we Lwowie Halicka 16. poleca po cenach konkurencyjnych: Serwety kolorowe, Obrusy stołowe, Ręczniki, Chustki do nosa, Bieliznę damską perkalową, płócienną, batystową i barchanową. Bieliznę męską i dziecinną. Pończochy, skarpetki, płótna, weby, perkale, batysty. Kołdry, materace, sienniki, prześcieradła i poszewki. Wyborną **Herbatę** rosyjską Perloffa za 1/4 funta 40 ct.

Kalendarz powszechny galicyjski na rok 1902 wyszedł z druku. Za nadesłaniem **1 Kor. wysyła franco** Drukarnia E. Winiarza we Lwowie. **Kalendarz ścienny i kieszonkowy** po 80 h.

Pisarz ekonomiczny z ukończoną niższą szkołą rolniczą otrzyma odpowiednią posadę natychmiast. Zgłoszenia z odpisem świadectw przyjmuje zarząd dóbr Laszki murowane p. Lwów, Podzamcze.

Administracyi większego majątku poszukuje postępowy gospodarz. Adres wskaże z grzeczności Dr. O. Wasser adwokat we Lwowie, ulica Trzeciego Maja Nr. 17.

Przy ul. Dwernickiego 12 jest wspaniałe pomieszkanie, składające się z 5 pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarki i pokoju dla służby **zaraz do najęcia**.

Maszyny do szycia i haftu Singera i inne sprzedaje za gotówkę z opustem 10% lub na raty pod przystępnymi warunkami. Nauka haftu bezpłatnie. Cenniki ilustrowane wysyłam bezpłatnie. **Jan Lauruk** Lwów, Halicka 6.

WĘGIEL

salonowy z pierwszorzędnych kopalń górnoszlązkich sprzedaje **Galicyjskie Biuro spedycyjne i handlowe we Lwowie, plac Halicki 2.**

3 pokoje, kuchnia, I piętro, Szeptyckich l. 3 od 1 stycznia do wynajęcia.

Lwowska Izba załatwień

dla rolnictwa, handlu i przemysłu plac Dąbrowskiego l. 5 (Gmach Towarzystwa wzajem. pomocy urzędników prywatnych) ułatwia **kupno i sprzedaż** majątków ziemskich osobiście zbadanych przez nas samych lub naszych fachowych mężów zaufania.

Poleca dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Przeprowadza zamiany majątków ziemskich na realności w mieście i na prowincyi.

Powozy odnawia najtaniej fabryka powozów Lickendorfa, Żulińskiego 4.

Ślizgawka Morskie Oko otwarta Niedziela i święta przy muzyce wojskowej, wstęp na lód w tygodniu 10 ct, **Iwanicki.**

Jedyna krajowa fabryka świec woskowych Fryderyk Schubuth i Spka Lwów, Rynek l. 45 poleca świece woskowe, kościelne i stołowe, świecki na drzewko, stoczki. Główny skład świec stearynowych Apollo **Ceny fabryczne.**

Zarząd pasieki Antoniego Krańskiego w Jezierzanach ad Borszczów oferuje miody owocowe pitne odszczególnione kilkakrotnie na wystawach a to: Miód czysty, Maliniak, Wiszniak, Porzecznik, Agrestniak, Dereniak i t. d. Licząc za blaszankę pięciokilową tychże wszystko opłatnie 6 K. 40 hal. Oferuję również wyborny miód praśny lipcowy w 5 k. blaszankach po 7 koron.

Niesłychanie niska cena!

***Serwis porcelanowy** obiadowy*

biały na 6 osób 30 sztuk tylko zł. 5·20, na 12 osób 10·30, talerz płytki 12 ct., głęboki 14 ct., deserowy 9 ct.

Serwis z dekoracyą

w kwiaty, na 6 osób zł. 8·90, na 12 osób zł. 17·50.

Serwis szklany

31 sztuk na 6 osób tylko zł. 3·60, z paskiem matowym zł. 4·40. Kieliszek do wina 12, 14, 16, 17 ct. Szklanka do wody 5, 6 i 7 ct. Filiżanka do herbaty z piękną dekoracyą tylko 25 ct. Filiżanki do czarnej kawy po 12, 14, 15 i 16 ct.

***Kazimierz Lewicki** Lwów, Trybunalska.*

Cenniki ilustrowane gratis i franco.

Gwarantowane

naturalne **WINA TOKAJSKIE** białe wprost od producenta w beczkach po 135 litrów od 45 ct. za litr poleca

Jan Krawiański

Fölczva Węgry, poczta loco.

Zamówienia przyjmuje firma Franciszek Krawiański, Lwów, ul. Sykstuska 9 (Handel przyborów kancelaryjnych).

Une Demoiselle

Française bien recommandée, pourrait se placer comme gouvernante dans une famille honorable. S'adresser à Melle de Skowrońska Cracovie, rue Kapucyńska 3 Agence de placement.

Mleczarnia Przeworska

otworzyła nową Filję przy pl. Bernardyńskim Nr. 11.

Potaniały!

Cena za pół kila.

MIGDAŁY ładne . . . 50 ct.
" wybierane . . 65 "
" olbrzymie . . 70 "
RODZYNKI sułtańskie . . 44 "
" duże z pestkami . 44 "
DAKTYLE duże bardzo piękne . 40 "
" do ciasta . . 36 "
" marokańskie deserowe 90 "
FIGI deserowe sułtańskie . . 48 "
" sułtańskie tłuste . . 36 "
" wiankowe wyborne . . 14 "
ORZECHY włoskie tłuczone, same połówki . . . . 48 "
ORZECHY tureckie obierane . 40 "

Owoce suszone na kompoty.

Morele, Brzoskwinie, Gruszki i jabłka obierane – z Kalifornii
Prunelki obierane (goryckie)
OWOCE kandyzowane,
MARMOLADA morelowa,
" malinowa,
" głogowa;
Kompoty słoik od 60 ct.

Konserwy z jarzyn.

Jarzyna (Julien)
FASOLKA zielona suszona,
GROSZEK suszony.

Jedyny główny skład konserw jarzyn z Lubyczy królewskiej szparagów, groszku, fasolki i championów.

Kawy najszlachetniejsze gatunki począwszy od 75 ct. za pół kila.

Najlepszą herbatę, rum, cognac, likiery i t. p. poleca

WŁADYSŁAW BAŻANT

we Lwowie, ulica Halicka l. 3.

Zwracam uwagę Szanownym P. T. odbiorcom, iż handel mój jest tylko przy ul. Halickiej l. 3, drugi dom od Rynku.

Bez konkurencyi.

Serwis porcelanowy na 6 osób zł. 5, na 12 osób tylko zł. 10.

Dekorowany w kwiaty na 6 osób po zł. 8, 8·50, 9 do zł. 10, na 12 osób od zł. 17, 18·50, 20, 22 do zł. 300. — Kieliszki do wódki lub wina po ct. 10, 12, 14, 16, 17 do ct. 70. — Szklanki po ct. 5, 6, 7, 8, 9, 10 do ct. 50. — Filiżanki do czarnej kawy i herbaty dekorowane po ct. 12, 14, 16, 18, 20, 25, 30 i wyżej — poleca

ARTUR BARTOSZ

(przedtem K. Christjanus)

główny magazyn porcelany, szkła, fabryczny skład srebra chińskiego i mebli ogrodowych

Lwów pl. Maryacki l. 7 (obok Szkowrona).

Bardzo korzystne

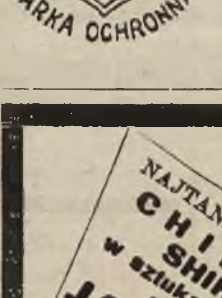
zakupno towarów pozwala mi sprzedawać wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące po **znacznie zniżonych cenach.** Piece żelazne zwykłe i Meidingera. Wanny długie i nasiadowe. Klozety pokojowe. Brzytwy angielskie i z Solingen znaku (bliźnięta) pod gwarancyą i prawem wymiany. Miary do mierzenia grubości pni. Toporki łozowe, Narzędzia dla rzemiosł i dyletantów. **Kompletne wyprawy kuchenne** z możliwym najwyższym opustem przy większym odbiorze poleca

Piotr Chrząstowski

Lwów, plac Kapitulny Nr. 1, (naprzeciw Katedry).

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Weckerówne**, Lwów ul. Kopernika 3 II p. II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.



Leonardówka

niezrównanej dobroci wódka, cała flaszka 1 zł, pół flaszki 50 ct. do nabycia w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2.

NAJTANIEJ! CHIFFONY SHIRTINGI w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

„Bałłabanówkę"

starą, czystą, żytnią wódkę bez cukru i anyżu.

„Bałłabanówkę"

pomarańczową słodzoną naturalną bez olejku

poleca Handel **KAROLA BAŁŁABANA** Lwów.

Z najwyższego rozkazu Jego c. i k. Apostolskiej Mości

XXXIV c. k. Loterya Państwowa

na cele dobroczynne cywilne tutejszej połowy Państwa.

Pieniężna ta loterya

jedyna w Austryi prawnie dozwolona,

zawiera **16.404 wygrane w gotówce** w łącznej sumie **442.900** koron.

Główna wygrana wynosi:

200.000 koron gotówką.

Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 12 grudnia 1901.

Los kosztuje 4 korony.

Losy nabywać można w oddziale loteryi Państwowych w Wiedniu III Vordere Zollamtsstrasse 7., u kolektorów loteryjnych, w trafikach, w urzędach cłowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w bankach itd., plany gry dla kupujących losy darmo.

Przesyłka losów bez policzenia porta.
Z c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych.
Oddział loteryi Państwowych.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 dom własny



HERBATĘ poleca zbioru majowego:

półkl. Congo zł. 1·60
Souchong czar. 2·—
—zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna 4·—
Melange de Lon. 4·—
Wysiewki herbaciane . . . 1·30
Wysiewki najlepszych herbat 1·60

poleca najlepsze gatunki KAWY o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku

Portorico	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	"	—·90
Ceylon zielona	10.—	"	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	"	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	"	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	"	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	"	1·08
Jawa złota	10·75	"	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

NOWOŚCI
Księgarni G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie.

Askenazy S. Dwa Stulecia XVIII i XIX, tom I. . . . . Kor. 9·60
Augustynowicz J. Pociągnięcia pędzlem, nowele . . . . " 4·—
Bełza Wł. Szkice, wspomnienia obrazki . . . . " 2·60
Daniłowski G. Z minionych dni, fragmenty powieściowe . " 4·—
Dąbrowski T. X. Kazania o męce Pańskiej na trzy posty, wydanie trzecie . . . . " 2·—
— Kazania przygodne, wydanie czwarte . . . . " 3·20
— Kazania świtalne, wydanie czwarte . . . . " 3·50
Dubiecki M. Kudak, twierdza kresowa i jej okolice, wydanie nowe . . . . " 2·60
— Obrazy i studya historyczne. Serya I., wydanie drugie . " 5·20
— " " " Serya II. . . . . " 2·60
Faber Fr. W. Wszystko dla Pana Jezusa, wydanie trzecie . " 2·50
Gomulicki W. Biała, nowele . . . . " 2·60
Kubala L. Dr. Szkice historyczne. 2 serye, wydanie czwarte " 9·60
Melitele. Noworocznik literacki na pamiątkę jubileuszu H. Sienkiewicza. Zebrał A. Potocki . . . . " 4·—
Morawska Z. Przygody trzech chłopczyków i jednej dziewczynki. Z sześcioma rycinami. Karton . . . . . . " 2·—
— Rotmistrz Wybraniecki, powieść historyczna dla młodzieży Z sześcioma rycinami. Karton . . . . " 3·20
W oprawie ozdobnej . . . . " 4·—
Nowiński J. Sienkiewicz . . . . " 4·—
O. A. Stare miasto, obrazki zniedawnych lat, poezye . . . " 2.—
Ostrowski Nałęcz St. Pas rycerski, powieść historyczna 2 tomy " 5·20
Pelczar J. X. Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska, 2 tomy, wydanie piąte . . . . " 8·—
Sienkiewicz H. Krzyżacy, powieść historyczna dla młodzieży, z ośmioma rysunkami. Karton . . . . " 4·50
W ozdobnej oprawie . . . . " 5·20
— Krzyżacy, powieść historyczna, wydanie popularne . . . " 1·60
— Ogniem i mieczem, powieść historyczna dla młodzieży, z 8 rysunkami, ułożył W. Grzymałowski. Karton . . . " 3·—
W ozdobnej oprawie . . . . " 4·—
— Potop, powieść historyczna dla młodzieży, ułożył W. Grzymałowski. Z ośmioma rysunkami. Karton . . . . . " 3·—
W oprawie ozdobnej . . . . " 4·—
Sienkiewicz H. Pan Wołodyjowski. Powieść historyczna dla dojrzalszej młodzieży, ułożył W. Grzymałowski. W oprawie kartonowej . . . . " 3·—
W oprawie płóciennej . . . . " 4·—
Tetmajer Przerwa K. Panna Mery, powieść . . . . . " 4·—
Wagner C. Młodzież . . . . " 3·20
Weyssenhoff J. Sprawa Dołęgi . . . . " 4·80
Wydanie wytworne na czerpanem papierze . . . . . " 10·40
Wyspiański St. Klątwa, tragedya . . . . " 2·50
— Wesele, wydanie drugie . . . . " 4·—
Zaleska M. J. Młody wygnaniec. Z siedmioma rysunkami, wydanie trzecie. Karton . . . . " 3·20
W oprawie ozdobnej . . . . " 4·—
Zdziechowski M. Szkice literackie I. . . . . " 5·20
Żmichowska Narcyza. Myśli, ułożyła Ella . . . . . . " 3·20
W oprawie ozdobnej . . . . " 4·20
Żmichowska Narcyza. Wybór pism, wydanie miniaturowe " 2·60
W oprawie ozdobnej . . . . " 4·80

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład i pracownia Futer



Feliksa i Juliana LUBELSKICH

we Lwowie, przy ulicy Wałowej l. 3

polecamy na sezon zimowy swój świeżo sprowadzony zapas futer w skórach, jakoteż gotowych futer **Damskich i Męskich** oraz kołnierze, zarękawki, baranice i wiele innych możliwych rzeczy w zakres kuśnierstwa wchodzących również utrzymujemy na składzie **wielki wybór sukna** do pokrycia futer i sprzedajemy wszystko po możliwie najniższych cenach.

Cenniki illustrowane gratis i franko.



„NEKTAR"

Skład w Wiedniu, VI., Webgasse 28.

Towarzystwo dla handlu i składów herbaty BRACI K. i C. POPOW w MOSKWIE

C. i k. nadworni dostawcy: Austro-Węgier, Dworu cesarsko-rosyjskiego, Ich królewskich Mości, królów: Grecyi, Szwecyi i Norwegii, Belgii i Rumunii.

Odznaczenia: Złoty medal, w roku 1892, Grand Prix w roku 1900 najwyższe odznaczenie na wystawie powszechnej w Paryżu. — Grand Prix najwyższe odznaczenie na wystawie w Antwerpii 1894 r. — Złoty medal najwyższe odznaczenie na wystawie w Sztokholmie 1897 r.

CENNIK

Ceny w koronach za jedną paczkę rosyjsk. wagi (1 funt ros. = 410 gr.)

Waga paczki w funt. ros	N. 0	1	2	3	3/4	4	5	6	7	8	herbata z Ceylonu
1/1	15.20	11.—	10.—	9.—	8.20	7.60	6.70	5.80	5.20	4.30	6.70
1/2	7.60	5.50	5.—	4.50	4.10	3.80	3.35	2.90	2.60	2.15	3.35
1/4	3.80	2.75	2.55	2.25	2.05	1.90	1.70	1.45	1.30	1.10	1.70
1/8	—	—	—	—	1.05	—.95	—.85	—.75	—.65	—.55	—.85

Przy odbiorze za 20 koron, transport i opakowanie bezpłatnie.

Ciągnienie nieodwołalnie **16 Stycznia 1902.**

Główna wygrana **Koron 40.000 wartości.**

Losy na ogrzewalnie. Losy po 1 koronie.

polecają: M. Jonasz. Kitz i Stoff. M. Klarfeld. Kormann i Feigenbaum. Samuely i Landau. Victor Chajes i Sp. Schellenberg i Syn. Sokal i Lilien. Jakób Stroh.

Dla objaśnienia ogłoszeń, że „zastanowiono mi dostawę piwa okocimskiego" zawiadamiam, że na wielostronne żądanie moich P. T. Gości wprowadziłem ulubione

Piwo eksportowe

Lwowskiego Tow. akcyjnego browarów.

A. KEIL, ul. Kopernika 10.

HERBATA z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



IZ BRODÓW!

HERBATĘ ROSYJSKĄ poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . . 1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opakow. . 2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow. . 3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych . 1·20
KAWA „CEYLON" znakomita franco 5 kilo . . 9·—

Herbata z Brodów!

M. Jakubowski

przedtem **Jakubowski i Jarra**

we Lwowie, plac Maryacki liczba 10.

poleca w wyborze i pod gwarancyą znakomitej jakości

Wyroby srebrne i z chińskiego srebra.

Nakrycia stołowe w wielu fasonach, także ozdobne w kasetach, tace, lichtarze, kandelabry, etażery, koszyczki i t. p.

Przedmioty dla użytku kościelnego.

Wyjątkowo także na raty.

Przedmioty zużyte przyjmuje do odnowienia i srebrzenia.

Proszek do czyszczenia.

Cenniki do dyspozycyi.

Wspaniałe wydawnictwo

Na Około Świata

zawiera widoki najpiękniejszych okolic wszystkich 5ciu części świata według zdjęć fotograficznych w

kolorach naturalnych

wychodzi zeszytami po **K. 1.**

Cena rocznika I. w ozdobnej oprawie K. 14.

Administracya „Na Około Świata" Lwów, Pasaż Hausmana.

Aby zapobiedz nieporozumieniom z powodu ogłoszeń że „zastanowiono mi dostawę piwa okocimskiego" zawiadamiam, że spełniłem życzenie z wielu stron mi wyrażone i szynkuję obecnie

Piwo eksportowe i czarny bok czyli porter krajowy

Lwowskiego Tow. akcyjnego browarów.

S. SUSSMANN, ul. Karola Ludwika 31.

Pudr książęcy

znakomicie odświeża i upiększa płeć.—Cena od 1·20 do 3·60 h.

JAN IHNATOWICZ

Lwów ul. Sykstuska l. 25 i ul. Halicka l. 11.
Kraków Sukiennice l. 20, — Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.

Nowo otwarta we Lwowie

przy ulicy **Kopernika 2,** vis à vis pasażu Mikolascha

FILIA

Związku handlowego Kółek rolniczych

W KRAKOWIE

utrzymuje na składzie i poleca

Kawę, Herbatę i wszelkie towary kolonialne; Mąkę, krupy i inne produkta spożywcze; Mydło, świece, artykuły domowe i gospodarskie; Wina węgierskie, austryackie i kuracyjne; Koniaki. Rumy Jamaika, różne napoje gorące itd. itd.

ręcząc za towar świeży, doborowy, ceny najprzystępniejsze i najstaranniejszą obsługę.

Cenniki darmo i opłatnie.

Poszukuję natychmiast

nauczyciela

energicznego i zdatnego pedagoga, Polaka, w średnim wieku, religii rzymsko katolickiej, do dwóch uczni z których starszy ma zdać egzamin z pierwszej łacińkiej do zakładu Terezianum.

Odpis świadectw **z podaniem swych wymagań** pod adresem Karol Jaźwiński w Podniestrzanach, poczta Brzozdowce.

(Poszukuję również **Bonę Francuzkę,** która by udzielała początki gry na fortepianie).

Ważny od 1 listopada

KURJER KOLEJOWY

zawiera

najdokładniejszy rozkład jazdy pociągów osobowych i pośpiesznych dla Galicyi i Bukowiny

Ceny biletów do wszystkich stacyj Odległość kilometrowa.

Geograficzny rozkład stacyj z mapą sytuacyjną kolei żelaznych Galicyi i Bukowiny. **Najlepsze połączenia z zagranicą i do miejsc kąpielowych.**—Dział informacyjny.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, biurach i trafikach

Kurjer Kolejowy

Cena 12 ct.

Nakład biura dzienników **Sokołowskiego. Lwów Pasaż Hausmana 9.**

Kanarki Harceńskie

najlepsze śpiewaki, we dnie i wieczór śpiewające. „Rollery" z łagodnym tonem dzwonkowym, słowikowym, fletowym i gwiazdkowym, obdarzone na Wystawach 8 razy srebrnym i złotym medalem, oraz pochwalnemi listami w Wiedniu, Pilznie, Pradze i t. d., rozsyła do wszystkich prowincyj za różne ceny od 4, 6, 8, 10 złr. 8 dni na próbę. **Samiczki** po 1·20 ct. W razie niezadowolenia wymieniam lub też zwracam pieniądze. Dużo podziękowań.

Franz Koudelka

Hodowla Harceńskich Kanarków Nowy Bydzów (Czechy).

Gruszki beurée

znakomitej jakości rozsyła **Zarząd ogrodu Spasów za zaliczką loco poczta Tartaków po 50 ct. za kilo, także bulion ze zwierzyny po 9 zł. za kilo.**

Krawaty Męzkie.

Największy wybór **Krawatów** we wszystkich modnych fasonach, prześliczne wzory **i po cenach fabrycznych najniższych** poleca Magazyn nowości dla Pań i Panów

Tadeusz Górski

Lwów, Plac Maryacki 8 róg Hetmańskiej.

Najstosowniejszy i najpraktyczniejszy

Upominek na Gwiazdkę.

Wojna, Sybiracy, Unia lubelska, Stańczyk, Olszynka, Chrzestna matka, Dirce, Sarah, Dwa pokolenia, Zgon Czarnieckiego, Skazana, Taniec wśród mieczów, Zosia i wiele innych wyczerpanych premii Tow. sztuk pięknych oraz obrazów oryginalnych pędzla: Grottgera, Kossaka, Ajdukiewicza, Grocholskiego, Leopolskiego, Raczyńskiego, Trusza itd. nadto wybór oryginalnych obrazów olejnych i akwarel nowszych malarzy!

po bardzo przystępnych cenach

poleca księgarnia antykwarska oraz handel dziełami sztuki i starożytności

Józefa Tomasika

we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Z Fiume rozsyła

KAWĘ:

4½ kilo **Balna** szlachetna zł. 4·50
4½ " **Portorico** . . " 5·—
4½ " **Jawy** . . . . " 5.85

do tego może być dopakowana **Herbata Ia Souchong** (herbata familijna) ¼ K. zł. 1, ⅛ K. 50 ct. w oryginalnych puszkach chińskich. Wszystko oclone, opłacone za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

M. J. Rado, Fiume.

Kto chce mieć

na zimę ciepłą, dobrą kołdrę, niech się uda z zaufaniem do znanej pracowni kołder **Józefa Schustera**, Lwów ul. Kopernika 5. **Kołdry** na wacie wełnianej od zł. 4, 5, 6·50, 7, 8, 9, 10 do zł. 14. **Kołdry** atłasowe jedwabne po zł. 12, 14, 16, 18, 20 do zł. 32. **Kołdry** puchowe podbite nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe po zł. 16, 18, 20, 22, atłasowe jedwabne po zł. 25, 28, 35 do 40. **Materace** czysto włosienne po zł. 14, 16, 18, 20 do zł. 32. Sienniki zwykłe i **sprężynowe** poduszki, prześcieradła, poszewki itp. po możliwie **najniższych cenach** poleca jedyny we Lwowie wyłączny skład i pracownia kołder i materaców

Józef Schuster

Lwów, Kopernika liczba 5.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.